Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III | WARSZAWA, ŚRODA 2 PAŹDZIEIERNIKA 1946 R. | Nr 270 (658)

Walka o dobrobyt

Krajowa Rada Narodowa uchwaliła wytyczne Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej Kraju, które stawia, jako naczelne zadanie stojącego przed nami trzylecia.

PODNIESIENIE POZIOMU STOPY ŻYCIOWEJ MAS PRACUJĄCYCH POWYŻEJ POZIOMU PRZED WOJENNEGO.

Wytyczne planu zawierają wyraźne wskazania, jak ma się podnieść przeciętne spożycie najważniejszych artykułów na głowę ludności w ciągu naj bliższych lat.

Cukru nabywaliśmy w r. 1938 — 12,2 kg na głowę rocznie, a w br.—zaledwie 7,0 kg. W r. 1949 na każdego obywatela Polski wypadnie 17,7 kg, a więc znacznie więcej, aniżeli przed wojną.

Mięsa wieprzowego konsumował każdy Polak przed wojną 12,9 kg, w br. — zaledwie 9,0 kg. Będzie go konsumował w r. 1949 — 36,5 kg, niemal trzy razy tyle, co przed wojną.

Tłuszczów zwierzęcych konsumowaliśmy przed wojną 3,4 kg na głowę rocznie, konsumujemy teraz 3,0 kg, skonsumujemy w r. 1949 — 8,8 kg, dwa i pół raza tyle, co przed wojną.

Materiałów wełnianych kupił każdy obywatel Polski w r. 1938 — 1,1 m. W bież. roku kupi ich znacznie mniej — około 82 cm. W r. 1949 kupi ich 2,2 m, dokładnie dwa razy tyle co przed wojną.

Oczywista, nie we wszystkich dziedzinach postęp będzie tak wielki. Osiągniemy poziom przedwojenny, nie przekraczając go zbytnio, jeśli idzie o konsumpcję chleba, czy też — z artykułów przemysłowych — tkanin ba wełnianych, łykowych i jedwabnych. Pozostaniemy, nawet w r. 1949 w tyle poza okresem przedwojennym, jeśli idzie o mleko, o mięso wołowe, o skórę twardą.

Ale, jeśli wziąć w sumie, jeśli zestawić wszystkie te liczby razem, to otrzymamy realną, rzeczywistą poprawę bytu szerokich mas ludowych, poprawę bytu nie tylko w stosunku do obecnego okresu powojennego zniszczenia, lecz także w porównaniu z okresem przedwojennym.

Ten plan jest REALNY. Wszyscy w Polsce wiedzą, że obóz demokracji polskiej nie obiecywał niczego lekkomyślnie, że przeciwstawiał się wszelkim demagogicznym żądaniom nagłych i wielkich podwyżek płac, które nie dałyby rzeczywistej poprawy bytu robotnika. Wszyscy w Polsce wiedzą, że obóz demokratyczny nawoływał masy ludowe do wytrwałej pracy nad odbudową gospodarki narodowej, widząc tylko w tej pracy drogę do dobrobytu mas ludowych.

Ta praca dała swoje wyniki. Ta praca dała stopniowe, ale stałe polepszenie sytuacji mas ludowych w Polsce. Ta praca stworzyła podstawy dla planu trzyletniego. Ta praca, uporczywie prowadzona dalej, pozwoli nam urzeczywistnić ten plan i podnieść wydatnie dobrobyt mas ludowych w Polsce.

O możność spokojnej pracy nad urzeczywistnieniem tego planu, o sparaliżowanie i unieszkodliwienie ciemnych sił zamętu, które chciałyby utrzymać masy ludowe w biedzie i niewoli, walczyć będzie obóz demokratyczny w zbliżających się wyborach do Sejmu Ustawodawczego.

Dziś wyrok na zbrodniarzy hitlerowskich

8 dziennikarzy będzie obecnych przy straceniu skazanych

NORYMBERGA, 30.9 (PAP. Posiedzenie Trybunału Międzynarodowego zakończyło się o godz. 6.30 po południu. We wtorek posiedzenie rozpocznie się o godz. 9 rano odczytywaniem uzasadnienia wyroku przeciwko głównym niemieckim przestępcom wojennym

Goering

Odczytywanie uzasadnienia potrwa prawdopodobnie do godz. 13. Następnie po przerwie przewodniczący Trybunału, Lawrence, odczyta sentencję wyroku przeciwko oskarżonym. Oskarżeni wysłuchają wyroku, stojąc.

Wyrok będzie tłumaczony na język niemiecki przez kapitana, Hugh Franka, który jest kierownikiem biura tłumaczeń przy Trybunale Międzynarodowym.

NORYMBERGA, 30.9 (PAP). Podano oficjalnie do wiadomości, że sojusznicza rada kontrolna w Berlinie wyraziła zgodę na obecność podczas wykonywania wyroku przeciwko głównym niemieckim przestępcom wojennym 8 dziennikarzy — 2 przedstawicieli prasy amerykańskiej, 2 prasy angielskiej, 2 prasy radzieckiej i 2 prasy francuskiej.

Nie zapadło jeszcze postanowienie, gdzie będzie wykonany wyrok. Najprawdopodobniej niemieccy przestępcy wojenni będą straceni w Norymberdze.

W oczekiwaniu wyroku

Władze amerykańskie przedsięwzięły specjalne środki ostrożności, w celu zabezpieczenia porządku i spokoju w dniu ogłoszenia wyroku. Wszystkie drogi, wiodące do Norymbergi, zostały zablokowane. Samochody, wjeżdżające do Norymbergi, są rewidowane, a pasażerowie legitymowani.

W samym mieście skoncentrowano większą ilość czołgów i samochodów pancernych. Na wszystkich szosach, placach i na centralnych ulicach krążą patrole policyjne w pełnym uzbrojeniu.

Straż więzienna w rozmowach z dziennikarzami podaje, że zbrodniarze znajdują się w stanie podniecenia.

Rudolf Hess studiuje książki astrologiczne i usiłuje z gwiazd odczytać swą przyszłość. Studia te prowadzi Hess już od kilku dni i nocy.

Generałowie niemieccy, którzy zasiadają na ławie oskarżonych, w sposób sztuczny usiłują podtrzymać swą butę i zamierzają zwrócić się do sojuszniczej Rady Kontroli z prośbą, aby — w wypadku skazania ich na śmierć — oddano nad ich grobami salwę honorową.

Hans Frank z cynicznym uśmiechem na ustach w dalszym ciągu zatapia się w studiach biblii i udaje pobożnego katolika.

Frank

W godzinach przedpołudniowych d. 30 września zebrały się niedaleko gmachu Pałacu Sprawiedliwości w Norymebrdze tłumy Niemców. Dziennikarze, którzy udawali się do gmachu sądu, nawiązali z Niemcami rozmowy, sądząc, że zebrali się oni tutaj, aby dowiedzieć się, jaki wyrok zapadł na oskarżonych, względnie, jak oskarżeni zachowywali się w ostatniej chwili.

„Mamy ważniejsze sprawy do załatwienia — odpowiedzieli Niemcy — otrzymujemy dzisiaj przydziały śledzi i w tym celu zebraliśmy się tutaj". Mimo specjalnych starań władz okupacyjnych, społeczeństwo niemieckie nie wykazuje w dalszym ciągu zainteresowania dla przebiegu procesu nawet w ostatniej jego fazie.

Z czterominutowym opóźnieniem rozpoczęło się 404 posiedzenie Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze.

Pierwsi weszli na salę sądową b. admirałowie, Doenitz i Raeder. Za nimi ukazał się Baldur von Schirach. Następnie zajęli swe miejsca: Streicher, Funk i Schacht. Później wprowadzono: Rosenberga, Fricka, Speera, Neuratha i Fritschego. Jako ostatni przybyli: Goering, Hess i Ribbentrop.

Na sali obecnych było 215 dziennikarzy ze wszystkich stron świata. Sędziowie wraz z zastępcami zajęli miejsca, po czym zabrał głos przewodniczący Trybunału, Lord Justice Lawrence, który odczytał uzasadnienie wyroku w sprawie oskarżonych organizacji przestępczych. Wyrok na oskarżonych indywidualnych zostanie ogłoszony w dniu jutrzejszym.

Lord Lawrence czyta uzasadnienie wyroku

Przewodniczący Trybunału, Lord Justice Lawrence, przedstawiając motywy Trybunału w sprawie oskarżonych zbrodniarzy wojennych i postawionych w stan oskarżenia organizacji przestępczych, wspomniał na wstępie układ, zawarty dn. 8 sierpnia 1945 r. między Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim i Francją w sprawie utworzenia Międzynarodowego Trybunału Wojennego. Układ ten, do którego później przyłączyło się 19 państw, stanowi podstawę prawną procesu norymberskiego.

Lord Lawrence stwierdził, że oskarżony Robert Ley popełnił samobójstwo, oskarżony Gustav Krupp z powodu choroby nie może się jawić przed Trybunałem, a oskarżony Bormann sądzony jest zaocznie. Oskarżeni i ich obrońcy otrzymali pełną możliwość obrony.

Hess

Głównymi argumentami obrony było, że dotąd nie było prawa, które by karało za spowodowanie wojny agresywnej. Polemizując z tym poglądem, oświadczył Lawrence, że pakt Kellogа, podpisany również przez Niemcy w roku 1928, określa wyraźnie wojnę agresywną, jako międzynarodowe przestępstwo.

Odpowiadając na następne zarzuty obrony, że za naruszenie prawa międzynarodowego nie mogą być odpowiedzialne osoby indywidualnie, Lawrence powołał się na konwencję haską i oświadczył, że kierownicy państwa nie mogą się cieszyć immunitetem, skoro państwo dopuszcza się zbrodniczego przekroczenia prawa międzynarodowego.

Lord Justice Lawrence przemawiał 30 minut, po czym otrzymał głos jego zastępca, sędzia brytyjski, Norman Birkett, który kontynuował przemówienie.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Bandy WiN i NSZ spaliły polską wieś

Nowa zbrodnia sojuszników p. Mikołajczyka

Na wieś Maniaki (gm. Urzędów, pow. kraśnicki) napadła banda WIN-owska „Zapory" i NSZ „Cichego" w sile 50 ludzi uzbrojonych w broń maszynową. Mieszkańcy wsi zostali zaskoczeni strzałami, rozlegającymi się z kilku stron i pożarami wybuchłymi na skutek obstrzału zapalającymi pociskami.

Po sterroryzowaniu mieszkańców bandyci wkroczyli do wsi i rozpoczęli podpalanie budynków. Wszelkie próby ratunku płonących domów oraz inwentarza żywego były przez bandę uniemożliwione. Gdy jedna z gospodyń usiłowała wyprowadzić krowę, bandyta zastrzelił krowę i pobił wieśniaczkę i jej małe dziecko.

Bandyci zastrzelili we wsi 50-letniego gospodarza Pochrowicza, bezpartyjnego. Zwłoki jego wrzucili do płonącego budynku. Następnie zabrali ze sobą 40 gospodarzy na skraj lasu i wszystkich pobili.

W czasie pożaru napastnicy przygrywali na harmonii i wyśmiewali się z napadniętych mieszkańców.

W rezultacie napadu spaliło się 29 gospodarstw, ponad 100 budynków. Ze spalonych gospodarstw 15 należało do członków PPR, 3 do byłych członków AK, 11 do bezpartyjnych. Do szpitala w Kraśniku przywieziono trzy osoby ciężko poranione oraz 2 ciężko pobite. Przed odejściem bandyci zagrozili, że przyjdą powtórnie i wszystkich wyrżną. Władze Bezpieczeństwa zorganizowały natychmiastowy pościg za bandytami.

Dziś w numerze

Zadania i cele Rady Szkół Wyższych

Zamiast denazifikacji „symboliczna" czystka

Zakończenie I kursu instruktorów ORMO

Nowy dekret o zaopatrzeniu inwalidów

12 stron

Tylko 4 organizacje uznano za zbrodnicze

Trybunał nie skazał SA dowództwa armii i Rządu Rzeszy

(Dalczy ciąg ze str. 1-ej)

Mówca przedstawił w zarysie historię partii narodowo - socjalistycznej i jej zbrodniczą działalność. Partia narodowo-socjalistyczna podpaliła w marcu 1933 r gmach Reichstagu, aby mieć wobec świata pozorne uzasadnienie dla niesłychanego terroru, którego się dopuściła wobec swych przeciwników.

Rosenberg

Po objęciu władzy zaczęła ona realizować swój zbrodniczy program wobec Żydów, rozbiła związki zawodowe i przystąpiła do zbrojeń, zakrojonych na gigantyczną skalę. Mówca podkreślił rolę Goeringa, Schachta i von Papena w krytycznych dniach 1933 roku, kiedy to trzej ci zbrodniarze dopomogli Hitlerowi do objęcia władzy w Niemczech.

Mówca powołał się na szereg dokumentów, ujawnionych w toku procesu i stwierdza, że wojna przeciw Polsce była wojną agresywną i dlatego wywołanie jej jest przestępstwem międzynarodowym. Mówca cytuje dokumenty, z których wynika, że Hitler wraz z członkami rządu i sztabu, z których wielu zasiada obecnie na ławie oskarżonych — świadomie planował napad na Polskę.

Zbrodnicze dzieje NSDAP

Rząd narodowo - socjalistyczny, realizując swe plany, dopuścił się nieznanych w historii ludzkości przestępstw wojennych. Zbrodnicze plany, przy pomocy których dopuścili się oni swych zbrodni, były zawsze z góry przygotowane. W szczególności mordy i rabunki na terenie Zw. Radzieckiego zostały postanowione przed wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej. Plany i rozkazy w sprawie masowych mordów, pracy niewolniczej, rozstrzeliwania jeńców i nieludzkich eksperymentów medycznych przychodziły od najwyższych szczebli państwa niemieckiego do najniższych jego organów.

Trybunał uznał również inwazję na Danię i Norwegię, jako wojny agresywne i przekroczenie ustaw międzynarodowych oraz pogwałcenie traktatu.

Zbrodniczy napad na Związek Radziecki został przygotowany celem ekonomicznej eksploatacji terytorium radzieckiego. Trybunał odrzuca tezę obrony, wedle której jedynie Hitler jest za wszystko odpowiedzialny. Hitler nie mógł sam dokonać tylu zbrodni. Miał on współpracowników wśród mężów stanu, generałów, dyplomatów i ludzi interesu. Ludzie ci współpracowali z Hitlerem, choć znali jego cele. I dlatego dopuścili się oni przestępstw.

Omawiając rolę armii niemieckiej w krajach okupowanych, mówca przypomniał zarządzenie Keitla, w myśl którego za jednego Niemca mordowano 50 albo nawet 100 osób. Często tytułem represji niszczono całe miejscowości, jak np. Lidice w Czechosłowacji i Oradour we Francji.

Polityka okupacyjna Niemców w Polsce świadczy o nieludzkim okrucieństwie kierowników Trzeciej Rzeszy. Armie niemieckie żywiły się w Związku Radzieckim miejscowymi produktami rolnymi, nie bacząc na to, że w ten sposób skazano na śmierć głodową miliony ludzi.

Zbrodniarzy ogarnia strach

Po krótkiej, dziesięciominutowej przerwie około godz. 11 przewodniczący sędzia Lawrence udzielił głosu przedstawicielowi Francji, prof Donnedieu de Vabres, który odczytuje w dalszym ciągu uzasadnienie wyroku przeciwko głównym niemieckim przestępcom wojennym.

Oskarżeni są wyraźnie zdenerwowani. Jedynie Goering przysłuchuje się motywom wyroku względnie spokojnie. Nosi on ciemne okulary. Fritsche i Doenitz są trupio - bladzi. Hess i Rosenberg są najbardziej zdenerwowani i nie mogą spokojnie usiedzieć na miejscu. Ława oskarżonych jest oświetlona silnymi reflektorami.

Mówca następnie zacytował treść zarządzenia naczelnego dowództwa armii niemieckiej, znane jako „Kugelerlass". Na podstawie tego zarządzenia karano śmiercią jeńców wojennych, którzy uciekali z obozu, za wyjątkiem jeńców brytyjskich i amerykańskich. Żołnierze niemieccy otrzymali rozkaz mordowania spadochroniarzy alianckich, choć ci opuszczali się w mundurach.

W lipcu 1943 r. przeprowadzano na jeńcach radzieckich eksperymenty w związku z przygotowaniami do wojny bakteriologicznej. W eksperymentach tych zginęły dziesiątki tysięcy ludzi.

Największej jednak zbrodni dopuścili się hitlerowcy wobec Żydów. Oskarżony Frank w obliczu faktów zmuszony był oświadczyć: „Tysiące lat miną, a wina ciążąca na narodzie niemieckim za likwidację Żydów nie będzie zmyta".

Następnie Trybunał uzasadnił wyrok wobec oskarżonych organizacji. Stwierdził on, że fakt należenia do organizacji przestępczej należy uważać za współudział w spisku i w zbrodniach.

Międzynar. Trybunał uznał następujące organizacje niemieckie za zbrodnicze:

1) Kierownictwo NSDAP (partii narodowo - socjalistycznej).
2) SS (Schutzstaffeln).
3) SD (Sicherheitsdienst).
4) Gestapo (Geheime Staatspolizei).

Organizacje zbrodnicze

Wyrokiem Trybunału SA nie została uznana jako organizacja zbrodnicza ze względu na to, że organizacja ta straciła swe wpływy po zlikwidowaniu puczu Roehma. Trybunał przyznaje wprawdzie, że w przewodzie sądowym udowodniono, że również niektóre oddziały SA brały udział w zbrodniach, lecz oddziały te były w istocie rzeczy narzędziem innych organizacji.

Również rząd Rzeszy nie został uznany za organizację przestępczą ze względu na to, że nie stanowił on jednolitej organizacji. Z tych samych względów nie uznano sztabu generalnego i naczelnego dowództwa Wehrmachtu za organizacje przestępcze.

Trybunał w orzeczeniu podkreślił jednak, że dowody winy wielu kierowników i członków organizacji, które nie zostały uznane za zbrodnicze są tak jasne i liczne, że ukaranie ich jest zasadniczym wymogiem sprawiedliwości.

Do kierownictwa niemieckiej partii narodowo - socjalistycznej jako organizacji zbrodniczej Trybunał Międzynarodowy zalicza tak zwanych gauleiterów, kreisleiterów, ortsgruppenleiterów, blockleiterów i zelleiterów. Liczba tych „kierowników politycznych NSDAP" wynosi około 600 tysięcy osób.

Po pozbawieniu obywatelstwa gen. Andersa

coraz mniej chętnych do korpusu przysposobienia

LONDYN, 30.9 (PAP). Wiadomość o pozbawieniu obywatelstwa polskiego Andersa i części oficerów wywarła duże wrażenie wśród żołnierzy polskich w Anglii. Wielu żołnierzy, którzy zdecydowani byli na wstąpienie do korpusu przysposobienia, w ostatniej chwili zmieniło decyzję. I tak niewielka frekwencja zapisujących się maleje jeszcze bardziej, nie licząc oczywiście tych, którzy zapisują się do korpusu „demonstracyjnie i dla przykładu".

Zlikwidowanie NSZ-owskiej bandy „Tarzana"

7 bandytów śmiercią przypłaciło swoje przestępstwa

Dzięki energicznej akcji Władz Bezpieczeństwa w pierwszej połowie sierpnia br. na terenie Tarnowa i okolicy została zlikwidowana NSZ-towska banda „Tarzana" wraz z jej hersztem Gajdą Tadeuszem — dezerterem z Wojska Polskiego.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że banda ta wchodziła w skład nielegalnych organizacji WIN i NSZ, działających na terenie powiatu tarnowskiego, dąbrowskiego, brzeskiego, limanowskiego i nowosądeckiego.

W wyniku rozprawy Gajda Tadeusz pseud. „Tarzan", Budzik Wiesław pseud. „Roland", Kwaśniewicz Ryszard pseud. „Los", Orczewski Kazimierz pseud. „Kozioł rożec", Zabdaer Józef pseud. „Wydra", Sak Stanisław i Wall Wojciech skazani zostali na karę śmierci.

Drażuch Julian i Truchan Teodor pseud. Baranowski: — na karę dożywotniego więzienia, Banek Józef pseud. „Cichy" i Malinowska Zofia — na karę więzienia po 15 lat.

Pozostali oskarżeni skazani zostali na kary więzienia od lat 5 do 10.

Przyjęcie pożegnalne

na cześć gości szwedzkich

W dniu wczorajszym poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Szwecji w Warszawie, p. Claec Westring z małżonką wydali przyjęcie pożegnalne na cześć Larsa Birgera Ekeberga, prezesa Komitetu Szwedzkiego Pomocy Europie, byłego ministra spraw zagranicznych oraz szwedzkiego wiceministra opieki społecznej I. A Lindalla, którzy opuszczają Polskę, udając się do Szwecji.

Na przyjęciu byli obecni premier Osóbka-Morawski z małżonką, minister zdrowia Litwin, minister opieki społecznej Kuryłowicz, dyrektor Departamentu Politycznego MSZ Żebrowski, dyrektor Protokołu Dyplomatycznego Gubrynowicz, prezydent miasta Warszawy St. Tołwiński i inne osobistości.

Prezes Ekeberg w serdecznych słowach podziękował premierowi za gościnność, której doznał w Polsce.

Pierwsze posiedzenie

Rady Szkół Wyższych

W Prezydium Rady Ministrów odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Szkół Wyższych, które otworzył Premier Osóbka-Morawski, zapraszając do objęcia przewodnictwa tow. Sokorskiego Włodzimierza — przewodniczącego Rady.

Postanowiono powołać poszczególne sekcje dla rozpracowywania zagadnień specjalnych i zaprosić do tych zespołów szereg profesorów i specjalistów naukowych.

Następne posiedzenie wyznaczone zostało na dzień 15 października br.

Delegacja spółdzielców polskich

na międzynar. kongres w Zurychu

Wczoraj, dnia 30 września br. odleciała samolotem z Warszawy do Szwajcarii delegacja polskich spółdzielców, która weźmie udział w Kongresie Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Zurychu. W skład delegacji weszli: prezes zarządu głównego „Społem" Żerkowski, sekretarz generalny „Społem" poseł Dominko, wiceprezesi zarządu „Społem" Niemiec i Fadecki i szereg innych wybitnych spółdzielców.

Dziennikarze polscy w Anglii

LONDYN, 30.9 (PAP). W niedzielę wylądowała na lotnisku Black pod Londynem grupa dziennikarzy polskich, zaproszonych do Wielkiej Brytanii przez rząd angielski.

Dziennikarzy powitali na lotnisku przedstawiciele Foreign Office, ambasady polskiej i PAP. Z lotniska dziennikarze przewiezieni zostali samochodami Foreign Office do hotelu Park Lane na Picadilly, gdzie przygotowano dla nich pokoje. Po południu odbyło się przyjęcie w ambasadzie polskiej.

Część dziennikarzy w środę udaje się do Szkocji, a część odwiedzi ośrodki uniwersyteckie i przemysłowe w Anglii.

Arcybiskup Kolonii

w Londynie

LONDYN, 30.9 (PAP). Arcybiskup Kolonii Fringa przybył do Londynu i wygłosił kazanie w katedrze Westminster.

Polska ma pełne prawo do Ziem Odzyskanych

Przemówienie posła Zilliacusa o naszych granicach zachodnich

W czasie pobytu we Wrocławiu poseł do parlamentu brytyjskiego Zilliacus, który wziął udział w otwarciu Radiostacji Wrocławskiej, wygłosił w szczelnie wypełnionej sali Teatru Miejskiego referat pt. „Granice zachodnie, a problemy pokoju".

Mówca stwierdził, że trwały pokój w Europie winien się opierać na współpracy angielsko - sowieckiej i francusko - sowieckiej.

Granica polska na Odrze i Nisie jest niezbędna dla rozwiązania problemu niemieckiego. Mówca wskazuje korzyści, płynące dla Polski z posiadania Ziem Odzyskanych i nowego ukształtowania granic.

Polska kupiła prawo do nowego bytu za cenę cierpień i odwagi, przekraczających granice wyobraźni. Polska nie ma już więcej posiadaczy ziemskich, ani „Lewiatana", **Polska ma demokrację w pierwotnym i istotnym tego słowa znaczeniu.** Referent cytuje słynne określenie demokracji, dane przez Abrahama Lincolna: „Rząd ludowy, tworzony przez lud i dla ludu".

Poseł Zilliacus stwierdza dalej: „jako poseł brytyjskiego parlamentu chciałem podkreślić, że przeważająca większość opinii publicznej w moim kraju we wszystkich **stronnictwach, a właściwie każdy, kto Polsce dobrze życzy,** w pełni rozumie i aprobuje nową podstawę waszej polityki zagranicznej. Wiemy, że podstawą waszej polityki zagranicznej musi być stała, bliska przyjaźń i współpraca z waszym wielkim sąsiadem i sprzymierzeńcem — Związkiem Radzieckim".

Mówca, rozwijając swą myśl, oświadcza, że Polska przez prowadzenie takiej polityki przyczynia się bezpośrednio do utrwalenia pokoju w Europie.

Poseł Zilliacus mówi dalej, że Polska będzie ważnym czynnikiem w życiu Europy pod względem politycznym, kulturalnym i gospodarczym — będzie brała bardziej aktywny udział w sprawach Europy, niż dawna Polska. **Posiadanie Ziem Odzyskanych, będące podstawą równowagi gospodarczej Polski, jest żądaniem bezspornym i w pełni uzasadnionym.**

Omawiając fakt, że sprzymierzeni zgodzili się na usunięcie Niemców z Ziem Zachodnich i że na Ziemiach tych gospodaruje już około 4 mil. Polaków, mówca stwierdza, że jest zupełnie oczywiste, iż **nie można fizycznie odwrócić tego, co się stało.** Poseł Zilliacus przypomina, że na ten aspekt sprawy wskazał już słusznie minister **Mołotow.**

Referent wywodzi, że nie ma żadnych wątpliwości, iż Polska potrafi w pełni zaludnić i zagospodarować Ziemie Odzyskane. Poseł Zilliacus, omawiając następnie zagadnienie niebezpieczeństwa niemieckiego, stwierdza, że dzięki planowej gospodarce i potężnemu pędowi ku odbudowie, jakie wr doczne są we wszystkich państwach słowiańskich, Europa na wschód od Niemiec i Zw. Radziecki osiągną niebywale wysoki poziom techniki, przemysłu i rolnictwa. Współdziałanie państw pokojowych będzie dostatecznie potężne, aby uniemożliwić odrodzenie imperializmu niemieckiego.

Na pytanie dziennikarzy, jakie wrażenie wywarł na nim Wrocław, poseł Zilliacus odpowiedział:

Zwiedzając miasto i jego zabytki, mogłem naocznie przekonać się o jego polskości. Cieszy mnie również i to, że podczas swego krótkiego tu pobytu, nie słyszałem mowy niemieckiej i że danym mi było być świadkiem tak wspaniałej i wzruszającej uroczystości, jak otwarcie radiostacji wrocławskiej, będącej najlepszym dowodem, że Wrocław, ta stolica Dolnego Śląska, pracuje, buduje i tworzy.

7 października

przesuwamy zegary o godz. wstecz

Na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 12 września br Minister Admin. Publ., Wł Kiernik zarządził wprowadzenie czasu zimowego o godz. 3 rano w dniu 7 października 1946 r.

O godzinie 3 dnia 7 października należy przesunąć wskazówki zegara o jedną godzinę **wstecz.**

Wł. Sokorski
Przew. Rady Szkół Wyższych

Zadania i cele Rady Szkół Wyższych

U progu roku akademickiego 1946-1947

Nie jest przypadkiem, że dopiero w warunkach ludowej demokracji, mimo zniszczeń i ruin okresu powojennego, jesteśmy świadkami poważnego, niemal żywiołowego rozwoju wyższego szkolnictwa. Świadczą o tym chociażby następujące cyfry.

O ILE W ROKU AKADEMICKIM 1938 — 1939 MIELIŚMY 28 SZKÓŁ WYŻSZYCH, TO W ROKU 1945 — 1946 BYŁO ICH JUŻ 40, CZYLI WZROST WYNOSIŁ 43%. STUDENTÓW PRZED WOJNĄ NA 34 MILIONY LUDNOŚCI BYŁO 50.000, OBECNIE NA 23 MILIONY MAMY 60.000, CZYLI ŻE OBSERWUJEMY STOSUNKOWY WZROST O 77%.

Zapisy na rok bieżący wykazują jeszcze większy napływ młodzieży, zwłaszcza na medycynę, stomatologię i politechnikę. Jednocześnie powstają nowe wyższe uczelnie w **Szczecinie, Katowicach** a nawet w **Olsztynie.**

O czym mówią te cyfry? Świadczą one, że przemiany zachodzące w kierunku uprzemysłowienia kraju, a co najważniejsze przebudowy ustroju gospodarczego, stworzyły nową podstawę dla rozwoju wyższego szkolnictwa i spowodowały nienotowany dotąd napływ młodzieży, zwłaszcza do szkół typu technicznego. Świadczy to wreszcie o tym, że Rząd Jedności Narodowej, opierając swoje zamierzenia w zakresie odbudowy kraju na planowym wysiłku całego społeczeństwa, świadomie dąży do popierania rozwoju nauki.

Żywiołowość pierwszego okresu rozwoju wyższego szkolnictwa zasłoniła jednak przed opinią publiczną poważne niedociągnięcia natury zasadniczej.

Mówi o tym brak planowości w rozmieszczeniu szkół wyższych i katedr, pozostawienie w mocy starej, niedemokratycznej ustawy habilitacyjnej dla profesorów, stanowiącej tamę dla dopływu nowych sił naukowych.

Mówi o tym brak jasnego programu reformy studiów w szkołach akademickich, który byłby odpowiednikiem ogólnej reformy szkolnictwa i uwzględniałby zdobycze w tej dziedzinie takich zwłaszcza państw jak U. S. A., Związek Radziecki, Czechosłowacja i Szwecja.

Mówi o tym wreszcie niedostateczny wysiłek dla udostępnienia wyższych studiów dla młodzieży chłopskiej, robotniczej i niezamożnej młodzieży ze środowisk inteligencji. Wszystko to są składowe elementy tak zwanej demokratycznej struktury i klimatu wyższych szkół, posiadających dla przyszłości naszego kraju tak olbrzymie znaczenie.

Dla wykonania tych zadań, dla skoordynowania prac już przedsięwziętych, zwłaszcza przez Radę Naukową Ministerstwa Oświaty, została powołana do życia **Rada Szkół Wyższych**, która 26 września br. odbyła swoje pierwsze plenarne posiedzenie.

U progu nowego roku akademickiego należy sobie wyraźnie powiedzieć, w jaki sposób i jakimi drogami zamierza Rada Szkół Wyższych kontynuować swoją działalność. Jej prace, poza normalnym aparatem urzędniczym, oparte są przede wszystkim na szerokiej sieci Komisji, w skład których wejdą przedstawiciele wszystkich dziedzin nauki, a których zadaniem będzie rozpracowanie projektów dla przedstawienia ich odnośnym czynnikom urzędowym.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że szereg uczelni powstało niezgodnie z potrzebami naszego życia gospodarczego i kulturalnego i że nie zawsze powoływano do życia te katedry, na jakie nas było stać i jakie były w danej miejscowości potrzebne.

Wystarczy powiedzieć, że Kraków skupia dziś 23.000 studentów, to jest więcej niż 1/3 akademików wszystkich uczelni, że wydział humanistyczny Uniwersytetu we Wrocławiu zaprojektował 46 katedr, to jest znacznie więcej niż posiadał najbardziej rozbudowany przed wojną Uniwersytet Warszawski, że w Olsztynie powstała wyższa szkoła prawa i administracji nie posiadając żadnych niemal koniecznych dla tego celu sił naukowych i że Politechnika Szczecińska rozplanowała szeroko wydziały i katedry nie wspominając ani słowem o możliwościach naukowych.

To są anomalie — dopuszczalne może w pierwszym twórczym okresie — które będą musiały być w sposób przemyślany usunięte.

Centralna habilitacja sił profesorskich powinna ułatwić rozstrzygnięcie problemu dopływu nowych ludzi bez uszczerbku dla naukowego poziomu wyższych uczelni.

Niemniej ważne jest zagadnienie młodzieży akademickiej. Pęd do nauki, niezwykła sumienność i pilność mimo ciężkich niejednokrotnie warunków materialnych, świadczy o pozytywnym nastawieniu młodzieży, która w swej masie nie uległa próbom podziemia wciągnięcia jej do swojej niecnej roboty wymierzonej przeciwko własnemu Państwu i własnemu narodowi.

Zadaniem Rady Szkół Wyższych będzie ułatwienie naszej młodzieży przezwyciężenia kompleksów natury ustrojowej i tak zwanego kompleksu AK, a jednocześnie stworzenie materialnej bazy dla studiów. Podwyższenie wysokości stypendiów i uwzględnienie ich ilości, rozbudowa burs, zwrot domów akademickich zajętych dotąd przez państwowe instytucje, rozwój wczasów akademickich letnich i zimowych, polepszenie jakości stołówek i samych warunków pracy naukowej, będzie w tej dziedzinie poważnym krokiem naprzód.

Uważamy też, że nadszedł czas, żeby po wyborach państwowych przeprowadzić wybory do Bratnich Pomocy i powołać do życia Centralną Reprezentację Akademicką, w postaci Naczelnego Komitetu Akademickiego — przedstawicieli Bratniaków, Kół Naukowych i organizacji ideowych młodzieży.

Dla rozpracowania w najkrótszym czasie powyższych zamierzeń powołana została do życia przy Radzie Szkół Wyższych Komisja dla Spraw Młodzieżowych pod moim kierownictwem.

Przystępując do wykonania powierzonych nam zadań wierzymy głęboko w twórczy instynkt i twórczą myśl olbrzymiej większości naszego młodego pokolenia, które potrafi stanąć w jednym szeregu z budowniczymi nowej demokratycznej Polski, rozumiejąc, że nasza własna droga przebudowy gospodarczej i ustrojowej świadczy nie tylko o wielkości narodu, lecz jest również wyrazem naszej miłości do kraju i naszej miłości do człowieka.

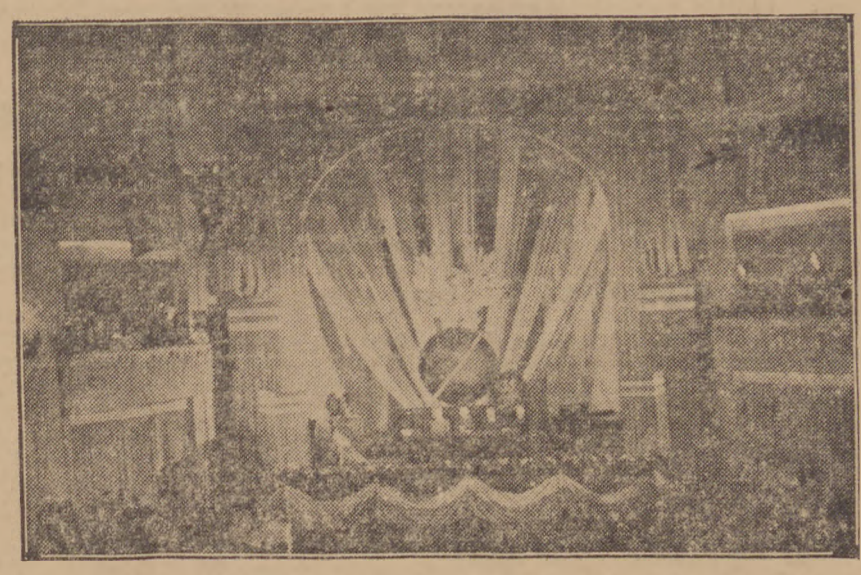

Uroczystości w „Romie" w „Dniu Spółdzielczości"

Każdy człowiek pracy — demokrata, który daży do doskonalszego i sprawiedliwego ustroju powinien nie tylko słowem, ale i czynem gorąco popierać ruch spółdzielczy.

Edward Osóbka-Morawski

I-1572

Wyrok

który głęboko niepokoi

W łódzkim „Głosie Robotniczym" z dnia 25-go bm. przeczytaliśmy, co następuje:

„Onegdaj w Sądzie Specjalnym zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem współpracy z Niemcami i działania na szkodę Narodu Polskiego niejaki Witold Guzikowski. W czasie okupacji podpisał on zobowiązanie współpracy z Niemcami i został AGENTEM GESTAPO W ŁODZI. W kartotece konfidentów znaleziono jego kartę ewidencyjną, jak również listy polecające pisane przez szefa gestapo Beyera do kierownika Arbeitsamtu. GUZIKOWSKI PRZYZNAŁ SIĘ DO WINY. Obrońca w swej mowie starał się wykazać, że zgoda na współpracę z gestapo była jedynie wynikiem tchórzostwa. Guzikowskiego za to, że ktoś nie jest bohaterem, nie można karać. Sąd dał wiarę wywodom obrońcy i WYDAŁ WYROK UNIEWINNIAJĄCY".

Wysoko cenimy niezawisłość sędziowską. Wydaje się jednak, że w tym wypadku przekroczona została miara tego, co nazywamy swobodą sumienia w ferowaniu wyroków. Wyrok, o którym donosi „Głos Robotniczy" stoi w tak jaskrawej sprzeczności z moralnymi i politycznymi pojęciami społeczeństwa, że musimy zapytać: **Jakie środki zamierzają przedsięwziąć władze przełożone Sądu Specjalnego w Łodzi, aby przywołać do porządku sędziów, którzy przekraczają swoje elementarne obowiązki i okazują się niegodni zaufania, którym społeczeństwo winno obdarzać czynniki wymiaru sprawiedliwości?** Opinia publiczna miałaby słuszny powód do niepokoju, gdyby tolerowano taki sposób wymiaru sprawiedliwości, jak opisany powyżej.

Sprawa, o której mówimy, posiada jeszcze inny aspekt. Chodzi o okoliczności, w jakich wyszła ona na jaw. Stało się to mianowicie w związku ze sprawdzaniem personaliów wymienionego Guzikowskiego, który został aresztowany ubiegłej jesieni, **za aktywne uczestnictwo w awanturach ulicznych, organizowanych w Łodzi przez pewien odłam studenterii.**

Pan Guzikowski, ongiś agent gestapo, w czasie swego aresztowania student Szkoły Wawelberga w Warszawie, wybrał się na gościnne występy do Łodzi, aby wspólnie z posłuszną hasłom reakcji częścią młodzieży akademickiej, urządzać inspirowane przez podziemie burdy uliczne.

Tchórzostwo, które jakoby było motywem jego współpracy z gestapo, nie przeszkodziło mu, jak widać, w odgrywaniu roli bohatera antydemokratycznych demonstracji.

Ta rola, być może, służyła za to, jako okoliczność łagodząca przy rozpatrywaniu współpracy p. Guzikowskiego z gestapo...

Pozostaje jednak postawić pytanie: jakim cudem agent gestapo — **agent stwierdzony i przyznający się do swej roli!** — może studiować — rok po wyzwoleniu kraju! — na polskim uniwersytecie? Jakim cudem może odgrywać wśród swych kolegów rolę działacza i prowodyra?

Warto, by nad tym zastanowiła się nieco zwłaszcza ta część młodzieży akademickiej, która skłonna jest dawać posłuch głosom, idącym z podziemia. Odnosi się to specjalnie do młodzieży akademickiej szkoły Wawelberga, której uczniem był wspomniany Guzikowski. Młodzież akademicka musi wykazać dość czujności, aby w przyszłości zapobiec przenikaniu do swego środowiska elementów, które hańbią dobre imię uczelni polskich. Sądzimy, że młodzież — a także senat akademicki uczelni im. Wawelberga — powinny zabrać głos w tej sprawie.

S. Z.

Niemcy skamlące, Niemcy żebrzące, wyzute z buty morderców, którym nic nie miało się oprzeć, widzimy

W KSIĄŻCE

Karola Małcużyńskiego

»NORYMBERGA — NIEMCY 1946 r.«

I-1582

Spółdzielnia Wydawnicza „WIEDZA"

Wszystko to już było

U źródeł brytyjskiego germanofilstwa

Ludzie słabo obeznani z historią międzywojennego dwudziestolecia nie mogą wyjść z podziwu w obliczu „niezwykłych" metod polityki angielskiej względem pokonanych Niemiec. Istotnie, sprawy wyglądają wręcz paradoksalnie i troska, starania i opieka W. Brytanii skierowane są bardzo wydatnie w stronę Niemiec, a jednym z głównych celów polityki brytyjskiej zdaje się być jak najszybsze przywrócenie państwowej i gospodarczej potęgi niedawnego przeciwnika.

Niektóre posunięcia i wystąpienia polityków brytyjskich oraz postępowanie władz okupacyjnych mogłyby doprowadzić do wniosku, że Niemcy były nie napastnikiem i burzycielem pokoju światowego, lecz przeciwnie — ofiarą nieuzasadnionej agresji, narodem, który cierpiał okrutnie za winy nie popełnione.

Sprawa przedstawia się tym więcej dziwnie i niepokojąco, że od chwili zakończenia działań wojennych upływa zaledwie półtora roku, że militarna klęska Niemiec nie została nawet dotychczas przypieczętowana, postanowieniami traktatu pokojowego, a rany zadane narodom ciosami niemieckiego faszyzmu nawet w drobnej części nie są do dziś zaleczone.

Aby zrozumieć tę niezwykle szybką i na pozór zdumiewającą ewolucję polityki brytyjskiej w stosunku do niedawnego „śmiertelnego wroga", trzeba się cofnąć pamięcią do czasów powersalskich i w wydarzeniach owej epoki szukać możliwego wyjaśnienia. Historia — uczy, a jej przykłady i analogia ułatwiają pojmowanie sensu teraźniejszości, dostarczając nici przewodniej dla orientacji w gmatwaninie wypadków bieżących.

W roku ubiegłym, publicysta angielski R. B. Mac. Callum wydał książkę pod tytułem „Opinia publiczna i ostatni traktat pokojowy", w której na podstawie dokumentów dyplomatycznych, wypowiedzi mężów stanu oraz głosów prasy — próbował wyjaśnić drogi ewolucji poglądów brytyjskich na sprawę niemiecką po pierwszej wojnie światowej.

I wtedy nadający polityce brytyjskiej ton — konserwatyści, którzy przed zakończeniem wojny grozili Niemcom wszystkimi karami ziemi i piekła, którzy to swoje „nie przejednanie" podkreślali szeregiem ostrych postanowień Traktatu Wersalskiego, niezwykle szybko i łatwo porzucili stanowisko zwycięzcy, ustosunkowując się do Niemców jako do równorzędnego — politycznego i gospodarczego — partnera.

Ta zmiana umożliwiła w praktyce, bądź całkowite anulowanie „ostrych" klauzul traktatowych, bądź też tolerowanie niemieckiego rewizjonizmu w stosunku do „niewygodnych" postanowień (sprawa wydania kaizera, odszkodowania, demilitaryzacja, kwestie terytorialne itd.).

Reakcja angielska zawracała stanowczo do ulubionej teorii „równowagi sił" w Europie, przy czym Niemcom wyznaczano rolę nie tylko kontrpartnera w stosunku do Francji, ale i żandarma, czuwającego z nasadzonym bagnetem, aby „czerwona zaraza" nie przedostała się ze wschodu poprzez słynny „kordon sanitarny". W parze z tymi koncepcjami szła nieufność, a nawet niechęć do nowopowstałych państw europejskich, które uważano w Anglii za sojuszników ani zbyt silnych, ani zbyt pewnych, sprawiających natomiast Anglikom w ich grze proniemieckiej sporo kłopotów.

Polityczna wolta reakcji brytyjskiej mogła być niespodzianką jedynie dla tych, którzy nie znali i nie rozumieli mentalności konserwatystów.

Czy to, co obserwujemy dzisiaj, różni się w czymkolwiek od obrazu tamtych czasów?... Liberalny tygodnik angielski „The New Statesman and Nation", z okazji debaty w Izbie Gmin nad działalnością Komisji Kontroli w Niemczech, pisał niedawno, że germanofobia konserwatystów zmieniła się w daleko idące germanofilstwo, że wszystkie wypowiedzi posłów konserwatywnych świadczą o ich gorącym pragnieniu odrodzenia silnych Niemiec.

Ci sami ludzie, którzy dopiero co „z pianą na ustach" mówili o „niemieckich zbrodniarzach", dziś twierdzą, że „nie wolno potępiać Niemców jako narodu, że jedynym sposobem nauczenia Niemców demokracji jest stosowanie wobec nich zasad demokratycznych... Niemcy zmienią się w uczciwych demokratów, jeśli będzie się ich traktować łagodnie". Cytowany tygodnik wątpi w szczerość frazesów, którymi szermują konserwatyści, i piętnuje słusznie ich obłudę.

Porównanie polityki angielskiej wobec Niemców po pierwszej wojnie światowej z polityką dzisiejszą nastręcza podobieństwa iście zdumiewające. Ta sama względność, to samo pobłażanie i oszczędzanie, ten sam zakłamany humanitaryzm.

W pozornej „niekonsekwencji" brytyjskiej reakcji tkwi jednak głęboko — konsekwencja.

Jest to konsekwencja imperialistycznych wpływów i korzyści, konsekwencja wyzysku narodów mniejszych i słabszych, konsekwencja mącenia wody w stosunkach międzynarodowych. I takiego skłócania partnerów między sobą, by kapitał angielski mógł stąd wyciągać jak największe zyski.

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza nie zmieniły się ani na jotę cele reakcji angielskiej, więc nie zmieniły się też jej metody polityczne. Oto cała zagadka germanofilstwa, które nas tak dziwi i oburza.

Prawda — konserwatyści nie stoją dziś u steru rządu Anglii. Nikt jednak nie zaprzeczy, że na politykę jego wywierają wpływ bardzo istotny, zwłaszcza tam, gdzie w perspektywie wspólnego interesu zacierają się różnice programów politycznych.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Ziemia dla chłopów w Słowacji

Sabotaż obszarników ostatecznie złamany

Przeprowadzenie reformy rolnej na terenie Słowacji sabotowane było dotychczas przez wielkich właścicieli ziemskich, przeważnie Węgrów, Niemców i kolaboracjonistów słowackich. W związku z tym, Słowacka Rada Narodowa uchwaliła nowelę do ustawy o reformie rolnej, uchwalonej w roku 1945.

Nowela ta ściśle określa, jakie dobra ziemskie podlegają parcelacji. W związku z tym, w poszczególnych powiatach stworzono specjalne komisje parcelacyjne, w skład których wchodzą bezrolni i małorolni chłopi oraz przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych. W rezultacie prac tych komisji w okręgu Koszyce, we Wschodniej Słowacji, skonfiskowano i rozparcelowano ponad 32 tys. ha ziemi rolnej, będącej dotychczas w posiadaniu węgierskich, niemieckich i słowackich obszarników. Przystąpiono również do parcelacji ziemi obszarniczej w okręgu Sępin, gdzie dotychczas opór i sabotaż reformy rolnej przez elementy reakcyjne był szczególnie silny.

Reforma rolna co prawda została w tym okręgu przeprowadzona, lecz agentury reakcyjno - obszarnicze rozpowszechniają wśród osadników prowokacyjne pogłoski, że ziemie te odbiera się z powrotem. Pogłoski te mają na celu zahamowanie osadnictwa parcelantów na nowych działach. Miejscowe organizacje demokratyczne prowadzą z tą propagandą skuteczną walkę, wyjaśniając chłopom niedorzeczność bredni agentów reakcyjnych.

Zamiast denazifikacji — „symboliczna" czystka

wśród kleru katolickiego w Niemczech

Radio angielskie podaje, że na obszarze archidiecezji Kolonii na 2.250 księży w rezultacie akcji denazifikacyjnej wykryto tylko dwóch księży, którzy byli członkami NSDAP, w archidiecezji Paderborn na 1.858 księży, także dwóch, w archidiecezji Münster na 1.640 — znalazł się tylko jeden hitlerowiec.

Ogółem akcja denazifikacji objęła 11.000 księży na terenie 11 diecezji, wśród których wykryto zaledwie 15 hitlerowców. Na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej wśród 1.132 księży wykryto również tylko 11 hitlerowców, czyli mniej niż 1 proc.

W związku z powyższymi wynikami denazifikacji wśród duchowieństwa katolickiego, prasa demokratyczna w Anglii i Ameryce podkreśla, że jest to raczej czystka „symboliczna" niż rzeczywista denazifikacja.

Tego rodzaju stosunek do elementów hitlerowskich wśród duchowieństwa jeszcze bardziej zachęca je do przeciwdziałania wykorzenieniu faszyzmu w Niemczech.

Wystawa grafiki polskiej w Moskwie

zacieśni więzy kulturalne między Polską a ZSRR

W związku z otwarciem wystawy grafiki polskiej w Moskwie, komisarz wystawy rektor Stanisław Ostoja-Chrostowski oświadczył korespondentowi PAP:

„Wystawa nasza w Moskwie potrwa 6 tygodni, po czym zostanie przewieziona do Akademii Sztuk Pięknych w Leningradzie.

Wystawa daje należyte wyobrażenie o poziomie naszej grafiki. Przygotowania do niej trwały blisko rok. Wydatną pomoc okazało Ministerstwo Kultury i Sztuki, które wyasygnowało na ten cel znaczne fundusze. Reprezentowani na wystawie naszej artyści stanowią poważną pozycję w grafice i sądzę, że nie powstydzimy się ich wobec Moskwy".

Rektor Chrostowski, który spędził wczesną młodość w Moskwie i tutaj studiował, znajduje się obecnie w stolicy radzieckiej po raz pierwszy od 25 lat.

„Moskwa tak się zmieniła na lepsze — mówił artysta — że ja, który znałem ją tak dobrze, z trudem ją poznałem. Zwraca na siebie szczególnie uwagę olbrzymi pęd do literatury i sztuki wśród mieszkańców Moskwy, o czym świadczą chociażby wielki tłok w księgarniach i olbrzymie powodzenie teatrów. Z prawdziwym wzruszeniem odnawiałem stare znajomości z teatrami moskiewskimi i z ludźmi, o których zachowałem jak najlepsze i najcieplejsze wspomnienia.

W czasie mego pobytu w ZSRR — mówi Ostoja-Chrostowski — nawiążę bliższe stosunki z ludźmi sztuki, zapoznam się ze stanem nauczania grafiki w artystycznych uczelniach radzieckich. Zwiedziłem już Muzeum Poligraficzne. Głębokie wrażenie wywarł na mnie olbrzymi wysiłek artystów radzieckich w kierunku graficznego opracowania wydawnictw książkowych.

Będąc gościem Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z zagranicą zachwycony byłem niezwykłą serdecznością, uprzedzającą troskliwością i uwagą, okazywaną mi na każdym kroku przez moich gospodarzy.

Otrzymałem już szereg bardzo interesujących propozycji artystycznych. Zaproponowano mi wykonanie ilustracji do zbiorowego radzieckiego wydania dzieł autorów polskich oraz do tomu nowel Sienkiewicza w przekładzie na język rosyjski.

Obecnie ma być wydana w Związku Radzieckim historia sztuki polskiej. Z radością przyjąłem propozycję współpracy w tym wydawnictwie".

Rośnie ruch zawodowy

w Hong-Kongu

Jak donosi agencja „Allied Labour News" w ciągu ostatnich miesięcy wzrosła znacznie aktywność mas robotniczych w Hong - Kongu.

Ruch robotniczy tej kolonii angielskiej z każdym dniem zyskuje na sile. W ciągu ostatnich miesięcy robotnicy przeprowadzili szereg strajków.

Administracja angielska próbowała z początku przeciwstawić się żądaniom robotników, w sprawie uregulowania płac. Dopiero masowy strajk robotników instytucji miejskich na terenie całego Hong-Kongu zmusił władze brytyjskie do zmiany stanowiska.

Zdecydowana postawa związków zawodowych zmusiła władze brytyjskie do dalekoidących ustępstw. Po raz pierwszy w historii krajów kolonialnych, klasa robotnicza Hong-Kongu uzyskała prawo przedstawicielstwa w komitecie rządowym do spraw robotniczych. Komitet ten odgrywa poważną rolę we wszystkich konfliktach między przedsiębiorcami i robotnikami.

PROFESOR SZYMANOWSKI
Oczy — uszy — nos — gardło.
Od 11 — 12, ul. Koszykowa 35.

ŻYDZAKI

„PACYFIŚCI"

Anglia jest krajem największych tradycji poszanowania miłości bliźniego i suwerenności innych narodów. Najdrobniejsza nawet ingerencja w sprawy innego człowieka, czy też innego narodu napawa Anglika wstrętem.

Tym się też tłumaczy powstanie Imperium Brytyjskiego. Np. panowanie, przepraszam, opieka angielska w Indiach rozpoczęła się od tego, że w XVII w. zaprosił jakiś radża do swojej chorej córki angielskiego lekarza z pobliskiej faktorii „Kompanii Indyjskiej".

Wszyscy byli tak zachwyceni wiedzą i taktem tego eskulapa, że natychmiast, wprost po cudownym wyleczeniu księżniczki, wysłano listy wiernopoddańcze do Jego Królewskiej Mości (tak przynajmniej twierdzą podręczniki angielskie).

Anglicy są też narodem kupców. Jak wiadomo handel rozwija się najlepiej w czasach pokojowych. Stąd — wrodzony wstręt Anglików do wojny. Stąd głębokie umiłowanie pracy pokojowej, charakteryzujące zarówno Wallera Raleigh, znanego korsarza, obsypanego zaszczytami przez królowę Elżbietę, jak i zaborczych premierów Anglii: Pitta, Palmerstona czy w czasach nowszych — Churchilla.

Nic też dziwnego, że wszelkiego rodzaju towarzystwa pacyfistyczne bujnie rozwijają się w tym kraju.

Dlatego też nikogo prawdopodobnie nie zadziwi, że właśnie w Anglii, a nie gdzie indziej znaleźli się ludzie, zrzeszeni w Radzie Narodowej Unii Pokojowej, którzy ogłosili publiczny protest przeciwko... procesowi norymberskiemu.

Panowie ci są zdania, że wszyscy oskarżeni norymberscy (i wszyscy hitlerowcy w ogóle) powinni być uniewinnieni.

Zapewne czułe serca tych „pacyfistów" nie pozwoliły im zapoznać się z ilością pomordowanych w Majdanku i Oświęcimiu, z męczarniami Buchenwaldu i Mauthausen, z torturami Dachau i Rawensbrück.

Zapomnieli o milionach deportowanych w kraju na pracę przymusową, o krajach ogołoconych z ludzi zdolnych do pracy twórczej, o publicznych egzekucjach, mordach, łapankach, zbójeckich reidach goeringowskiej „luftwaffe", łupieżczych wyprawach hord Jodla i Keitla i sunących za nimi jadowitych mackach kaltenbrunerowskiego gestapo.

Umiłowanie pokoju, wstręt do wojny panów z Unii Pokojowej nie pozwalają im ferować wyroków na zbrodniarzy norymberskich. Nie przeszkadzają im natomiast patrzeć spokojnie, jak się krew leje w Bombaju i Kalkucie, Padangu i Surabai, Jerozolimie i Jaffie.

Panowie z Unii drżą o głowy Hessa i Streichera.

Obce jest im zainteresowanie losem bojowników, uwięzionych w twierdzach faszystowskiej Hiszpanii, obce współczucie dla matek i córek mordowanych demokratów greckich, obce zrozumienie dla żądań strajkujących robotników amerykańskich, nędzarzy z pól naftowych Chuzistanu, nękanych wojną chłopów chińskich.

Sąd wolnych narodów dawno już wydał wyrok na szajkę spod znaku swastyki.

A wszelkim jej obrońcom pozostanie pogarda historii i najtańsza sława — sława pohańbienia. J. L.

Dyskusja nad „statutem dunajskim" w Paryżu

Przyjęto kompromisowy wniosek delegacji francuskiej

PARYŻ, 30.9 (PAP). Na komisji gospodarczej dla państw bałkańskich w poniedziałek poruszona została sprawa wolnej żeglugi i kontroli międzynarodowej na Dunaju.

Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zgłosiły wniosek w związku z traktatem pokojowym dla Rumunii, w którym państwa te domagają się, aby żegluga na Dunaju była udostępniona dla statków wszystkich państw.

Związek Radziecki stoi na stanowisku, że sprawa Dunaju nie powinna być rozstrzygana w ramach traktatu pokojowego z Bułgarią i Węgrami, a powinna być załatwiana przez państwa naddunajskie.

Delegat brytyjski Jebb przypominając, jakie wytyczne kierowały dotychczas kontrolą międzynarodową na Dunaju podkreślił, że nie chodzi tu o wprowadzenie czegoś nowego, a jedynie o zasadę, która była powszechnie uznana od przeszło 100 lat.

Delegat Jugosławii Simicz oświadczył, że sprawa żeglugi na Dunaju wykracza poza ramy kompetencji konferencji pokojowej. Jest to sprawa interesująca tylko państwa bezpośrednio zainteresowane, państwa naddunajskie.

Przedstawiciel Francji Herve Alphand zgłosił wniosek kompromisowy, domagając się, aby zasada wolnej żeglugi zagwarantowana została traktatem i żeby w traktacie zawarta była klauzula, dotycząca zwołanie konferencji państw naddunajskich z udziałem Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego.

Alphand podkreślił jednakże, że zgadza się z delegatem jugosłowiańskim, że konferencja pokojowa nie powinna określać „statutu dunajskiego".

Delegat radziecki Gieraszenko zaznaczył, że uważa propozycję brytyjsko - amerykańską za niemożliwą do przyjęcia. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania chcą przywrócić dawny przedwojenny statut Dunaju, który właściwie oparty był na pogwałceniu praw suwerennych państw naddunajskich.

Wniosek radziecki, by sprawa żeglugi na Dunaju wyłączona została z traktatu, został odrzucony 9 głosami przeciwko 5.

Wniosek francuski został przyjęty. Delegat jugosłowiański Simicz zażądał wniesienia do protokułu, że żadne z państw naddunajskich nie głosowało za wnioskiem.

Korespondent PAP donosi, że podkomisja, która miała przygotować statut wolnego miasta Triestu, nie doprowadziła do porozumienia.

Na posiedzeniach dyskutowano nad dwoma zasadniczymi, diametralnie sprzecznymi projektami statutu.

Projekt brytyjski, który znalazł poparcie delegatów amerykańskich i francuskich, przewiduje ustanowienie gubernatora, które go kompetencje mają być bardzo szerokie.

Gubernator ten miałby do swej dyspozycji — wedle projektu brytyjskiego — wojska angielskie i amerykańskie i otrzymałby prawo budowy fortyfikacji, jeśliby uznał to za konieczne.

Delegacja sowiecka w sposób stanowczy sprzeciwiła się projektowi brytyjskiemu, stwierdzając, że projekt ten oznacza w istocie rzeczy zamianę Triestu na bazę wojenną.

Projektowi brytyjskiemu przeciwstawiła delegacja radziecka swój własny projekt, przewidujący wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z terenu Triestu w ciągu 30 dni od podpisania traktatu z Włochami.

Ze względu na to, że podkomisja nie mogła znaleźć kompromisowego projektu, któryby zadowolił delegację radziecką i brytyjską, zakończyła ona swe prace bez osiągnięcia porozumienia. Sprawa statutu Triestu znajdzie się więc na plenarnym posiedzeniu.

W czasie dyskusji nad traktatem pokojowym dla Węgier, delegat Czechosłowacji złożył wniosek, domagający się demilitaryzacji granicy węgiersko - czechosłowackiej.

Delegat Związku Radzieckiego, gen. Slawin, przeciwstawił się temu wnioskowi.

Klauzule wojskowe traktatu pokojowego z Finlandią uchwalone zostały bez dyskusji.

1.400.000.000 dolarów dla krajów potrzebujących

Pierwsze sprawozdanie władz Banku Międzynarodowego

WASZYNGTON, 30.9, PAP. — Władze Banku Międzynarodowego w swym pierwszym sprawozdaniu oświadczyły, że są gotowe do przyjęcia pierwszych wniosków o pożyczki od państw potrzebujących pomocy.

Gubernatorzy międzynarodowego funduszu monetarnego także zadeklarowali w swym sprawozdaniu, że wkrótce będą w stanie przystąpić do gotówkowych transakcji w celu ustabilizowania handlu światowego.

Dotychczas jedynie Francja i Czechosłowacja zwróciły się do Banku Międzynarodowego o pożyczkę. Polska i Chile zapowiedziały, że zamierzają złożyć wniosek o pożyczkę. Fundusz przeznaczony na niesienie pomocy krajom zniszczonym wynosi 1 miliard 400 milionów dolarów.

Roosevelta przygnębiała interwencja brytyjska

Stosunek zmarłego prezydenta do sprawy greckiej

NOWY JORK, 30.9 (PAP). Syn prezydenta Roosevelta Elliot Roosevelt publikuje w dalszym ciągu wspomnienia o swym ojcu w prasie amerykańskiej. Elliot Roosevelt podaje, że ojciec jego był rozgoryczony interwencją brytyjską w Grecji w roku 1944. Oświadczył on, że nie wypowiada się publicznie w tej sprawie jedynie dlatego, że nie chce sprawić satysfakcji Osi. Elliot Roosevelt opisuje, że zastał raz ojca swego w stanie przygnębienia. Zapytany o powód, prezydent Roosevelt odpowiedział: „Wojska brytyjskie walczą z partyzantami, którzy przez 4 lata bili się z hitlerowskimi okupantami. Jestem oburzony".

Działalność partyzantów w Hiszpanii wzmaga się

Akcje władz frankistowskich kończą się zupełnym fiaskiem

PARYŻ, 30.9 (PAP). W ciągu września br. zanotowano dalszy rozwój akcji partyzantów republikańskich w Hiszpanii.

W Asturii patrol „guerillas" wymierzył karę chłosty notorycznym falangistom prowincji. W Cordue wykonano wyrok śmierci na agencie frankistowskim, który zadenuncjował licznych patriotów. W prowincji Caceres partyzanci pobrali zapasy żywności w wioskach, płacąc za nie gotówką. Byli oni entuzjastycznie podejmowani przez miejscową ludność. W Pontevedra „guerillas" pobrali od miejscowego obszarnika zdeklarowanego falangisty sumę 5.000 pesetów na „fundusz walki z faszyzmem".

W Badajoz i Jaen doszło do potyczek z oddziałami żandarmerii i milicją cywilną. Partyzanci wycofali się bez strat.

W Maladze władze frankistowskie zorganizowały szeroko zakrojoną akcję dla zwalczania partyzantki republikańskiej. Akcja spotkała się z zupełnym fiaskiem, gdyż partyzanci okazali się nieuchwytni.

Grecy boją się

bezstronnych świadków

PARYŻ, 30.9 (PAP). Rada naczelna Ruchu Oporu we Francji podała do wiadomości, że członkowie jej nie otrzymali wiz wjazdowych do Grecji. Rada naczelna ogłosiła protest przeciwko temu stanowisku władz greckich, który podyktowany jest obawą przed pobytem bezstronnych obserwatorów w Grecji.

Zamiast rozruchów

zwalcza się wiadomości

LONDYN, 30.9 (PAP). Agencja Reutera donosi, że w Bombaju i w Kalkucie doszło do rozruchów, w wyniku których 18 osób zostało zabitych a 60 odniosło rany.

Władze wydały zakaz publikowania wiadomości o niepokojach. Spowodowało to demonstracje protestacyjne i jednodniowy strajk 20 dzienników, które ukazują się w Kalkucie.

Wycofać wojska z Chin

wołają demokraci w USA

NOWY JORK, 30.9, PAP. — W Stanach Zjednoczonych rozwija ożywioną działalność organizacja „Wygramy pokój".

Narodowy Komitet Organizacji tej ogłosił, że lokalne komitety w 35 miastach amerykańskich zebrały już 400 tysięcy podpisów pod petycją w sprawie natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z Chin. Petycja ta ma być złożona prezydentowi Trumanowi.

Arcybiskup - zdrajca

przed sądem ludowym

BELGRAD, 30.9 (PAP). W Zagrzebiu rozpoczął się proces przeciwko arcybiskupowi Stepinecowi, oskarżonemu o współpracę z okupantem podczas wojny. Na proces przybyli liczni przedstawiciele prasy zagranicznej. Wśród nich znajdują się korespondenci agencji TASS, United Press i France Presse oraz dzienników Daily Telegraph, New York Times, New Chronicle i in.

Aresztowania hitlerowców

WIEDEŃ, 30.9 (PAP). W brytyjskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej w Austrii władze wojskowe przeprowadziły wielką obławę, podczas której aresztowano około 2000 ukrywających się hitlerowców.

ANGLIA BRONI „ŚWIĘTOŚCI ŹRÓDEŁ NAFTOWYCH"

„Prawda" ujawnia sprężyny polityki palestyńskiej Bevina

MOSKWA, 30.9 (PAP). — W artykule poświęconym zagadnieniu Palestyny „Prawda" pisze między innymi:

„Palestyna, to dla rządowych sfer angielskich przede wszystkim baza wojskowa i polityczna na Bliskim Wschodzie, którą sfery te starannie umacniają.

Jednak o tworzenie baz w tym rejonie troszczą się nie tylko Anglicy, lecz również Amerykanie, posyłający coraz więcej okrętów wojennych na Morze Śródziemne.

Porty palestyńskie to doskonałe miejsce postoju i ujścia dla nafty irańskiej i transjordańskiej, należącej do spółek angielskich i amerykańskich.

Jednakże ludność Palestyny, składająca się z dwóch zwaśnionych grup narodowościowych arabskiej i żydowskiej, może uzyskać swoje uzasadnione prawa demokratyczne jedynie pod warunkiem ewakuacji angielskich wojsk okupacyjnych.

Okoliczność, że zarówno syjoniści żydowscy, jak i nacjonaliści arabscy żądają całej Palestyny dla siebie i wyłącznie dla siebie, nie zbija tego bezspornego twierdzenia. Panowanie angielskie w Palestynie nie da się w żadnym stopniu „usprawiedliwić" walką narodową w tym kraju. W polityce przeciwnie, jest ono główną przyczyną tej walki.

Anglia nie chciała i nie mogła znaleźć słusznego rozwiązania zagadnienia narodowościowego w Palestynie. A jest ono możliwe, jak to wykazało doświadczenie radzieckiego państwa wielonarodowego, jedynie na zasadzie udzielenia narodom prawa do samookreślenia równości swobód demokratycznych".

„Prawda" omawiając następnie fiasco prac komisji anglo - amerykańskiej w sprawie Palestyny: „Rząd angielski opracował swój plan „pacyfikacji" Palestyny! Plan ten nie jest skomplikowany.

Pod głośną nazwą federalnej organizacji kraju, który ma pozostać pod zarządem Anglii, ma być Palestyna podzielona na 4 obwody autonomiczne: żydowski, arabski, miasto Jerozolimę i odrębne, mało zaludnione terytorium na południu.

Na południu powstaje potężna baza wojenna. Rozumie się samo przez się, że wojska angielskie nie opuszczą kraju, nie opuszczą portu Haify, gdzie przechodzi rurociąg naftowy.

„Świętości Jerozolimy", jak również „świętości źródeł naftowych" bronić będzie Anglia".

Wskazując następnie na drażliwość pewnych organów prasy angielskiej, które obraziły się na Wallace'a za określenie Palestyny jako obiektu imperializmu angieskiego „Prawda" pisze:

„Obraza jest zrozumiała. Jeżeli uważać, że Anglicy „opuścili" już Indie i Egipt, to Palestynę można również „uważać za wolną i niepodległą".

Lecz Indie, jak wiadomo, jeszcze nie otrzymały niepodległości, a rozmowy angielsko - egipskie o ewakuacji wojsk brytyjskich z Egiptu znalazły się widocznie w ślepym zaułku".

„Prawda" konkludując, dochodzi do wniosku, że Palestyna staje się obiektem rywalizacji anglo - amerykańskiej. (w).

Kongres komunistów węgierskich

BUDAPESZT, 30.9, PAP. — Dnia 29 bm. rozpoczął obrady kongres partii komunistycznej Węgier.

Sekretarz generalny partii w gorących słowach powitał przedstawicieli obcych państw, biorących udział w kongresie.

Delegat Jugosławii w wygłoszonym przemówieniu podkreślił, że węgierska partia komunistyczna może z całym zaufaniem liczyć na poparcie jugosłowiańskiego ruchu komunistycznego.

Eisenhower nie jedzie

do Norymbergi

BERLIN, 30.9 (PAP). Gen. Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, że nie będzie obecny w Norymberdze w chwili ogłaszania wyroku przeciwko głównym niemieckim przestępcom wojennym.

Walki w Iranie

LONDYN, 30.9 (PAP). Agencja Reutera donosi z Teheranu, że część miasta Buszire znajduje się w rękach powstańców. Irańskie siły lotnicze otrzymały rozkaz zbombardowania dzielnicy zajętej przez powstańców.

W Kazerum zostali buntownicy odparci przez wojska rządowe. Równocześnie toczą się rokowania rządu z powstańcami.

Jeszcze jeden projekt w sprawie Palestyny

Arabowie proponują utworzenie niepodległego państwa

LONDYN, 30.9 (PAP). — Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że dziennik arabski „Al Difar" (Obrona) opublikował plan utworzenia z Paestyny niepodległego państwa, który przedłożony został podkomisji, powołanej przez konferencję londyńską w sprawie Palestyny.

W zarysie projekt przedstawia się w sposób następujący:

Wysoki komisarz do spraw Palestyny w kontakcie z przywódcami palestyńskimi powoła rząd tymczasowy, stanowiący władzę wykonawczą. Rząd ten składać się ma z 7 ministrów Arabów i 3 ministrow Żydów pochodzenia palestyńskiego.

W okresie przejściowym wysoki komisarz Palestyny zachowa prawo veta.

Po sporządzeniu list wyborczych, na których figurować mają wszyscy mężczyźni, którzy ukończyli 18 lat, rząd tymczasowy przeprowadzi wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego, które ma się składać z 60 członków, reprezentujących wszystkie gminy.

Rząd tymczasowy opracuje konstytucję, którą przedstawi Zgromadzeniu. Natychmiast po przyjęciu konstytucji rząd tymczasowy rozpisze wybory do pierwszego parlamentu w Palestynie.

Zaraz po wyborach ma być wybrany naczelnik państwa palestyńskiego, który ma objąć władzę nie później niż 31 grudnia 1948 r.

Projekt, według dziennika „Al Difar", uwzględnia prawa mniejszości żydowskiej, ale podkreśla, że konstytucja ma zagwarantować całkowite wstrzymanie imigracji i utrzymać w sile obecne ograniczenia w sprzedaży ziemi. Zmiany dotyczące tych dwu punktów mogą być wprowadzone jedynie za zgodą większości Arabów w parlamencie palestyńskim.

Projekt gwarantuje swobodny dostęp do miejsc świętych w Palestynie, wolności religii oraz prawo Żydów do używania języka hebrajskiego, jako języka oficjalnego w okręgach, w których stanowią oni większość.

SZKOŁA PARTYJNYCH KADR

Z dorobku Wojewódzkiej Szkoły w Krakowie

W dwa miesiące zaledwie po wyzwoleniu, na wielkiej sali konferencyjnej komitetu wojewódzkiego, na ścianach której prze bijały jeszcze źle zamalowane swastyki, ze brało się 80 aktywistów.

W ciężkich warunkach rozpoczynała szkoła swą pracę. Byliśmy zdani całkowicie na własne siły — brak było pomocy ze strony Szkoły Centralnej, pochłoniętej wówczas swymi własnymi sprawami organizacyjnymi. Mieliśmy za sobą jedynie skąpe doświadczenie dwu kursów partyjnych, zorganizowanych przy komitecie wojewódzkim w Rzeszowie. Piętrzyły się tysiączne trudności — lokalowe, organizacyjne, techniczne, metodologiczne, a przede wszystkim finansowe.

Przełamaliśmy je stopniowo. Na brak pomocy naukowych i materiałów propagandowych zaradziliśmy, wydając we własnym zakresie skrypty wykładów. A od pierwszej chwili silną stroną szkoły krakowskiej był wyjątkowo mocny zespół wykładowców: znany literat krakowski tow. Polewka, prezes TUR tow. Tęcza, członkowie komitetu wojewódzkiego: tow. tow. Kowalski, Starewicz, obecny kierownik wydziału propagandy, tow. Szydłowski i inni.

Gorzej było ze sprawami finansowymi. Fundusze przyznawane szkole były niesłychanie niskie, wystarczały jedynie na potrzeby stołówki. Nieraz czarna kawa i suchy kawał chleba musiały starczyć słuchaczowi na długie godziny zajęć przedpołudniowych aż do obiadu.

Należy to obecnie do odległej przeszłości. W ramach przyznawanego szkole budżetu i przydziałów żywnościowych daje się zorganizować pożywne posiłki.

Jedynie sprawa lokalowa do tej pory nie została rozwiązana. Szkoła w dalszym ciągu gnieździ się w ciasnym gmachu komitetu wojewódzkiego i słuchacze zmuszeni są spędzać długie godziny w ciemnej i pozbawionej wentylacji sali.

Jeżeli idzie o trudności metodologiczne— to najwięcej ich przysparza przed każdorazowym rozpoczęciem nowego kursu, wypracowanie metod nauczania, trafiających do ludzi, różniących się między sobą wiekiem, doświadczeniem, poziomem wykształcenia i pochodzeniem — wiejskim czy miejskim.

Współpraca między słuchaczami

Wielu z nich wstąpiło do partii już po wyzwoleniu, słusznie widząc w niej kierownika i organizatora walki o niepodległość narodową i przebudowę społeczną Polski. A jakże trudno jednocześnie odpowiednio podejść do młodego chłopca czy dziewczyny, którzy wyszli niedawno ze szkoły powszechnej i do starego robociarza, na pół analfabety, ale za to bogatego w doświadczenie wielu lat pracy i walki. Lecz i tą trudność na ogół została przełamana. Było to może nie tyle zasługą kierownictwa, ile raczej specyficznego klimatu psychicznego szkoły — kolektywu — mocno związanego uczuciowo z partią, kolektywu w którym jednostki o bogatszym doświadczeniu społecznym i silniej z tą partią związane, przekazują swe doświadczenie młodszym, słabszym.

Wartość tych szkół polega nie tylko na nabywaniu pewnej określonej sumy wiedzy politycznej, podawanej „ex cathedra". Ogromne znaczenie wychowawcze ma tu również ta uczuciowa więź ideowej wspólnoty, jaka się między słuchaczami wytwarza i dzięki której wychodzą oni ze szkoły przepojeni duchem bojowości i entuzjazmu, gotowi na wszelkie ofiary dla naszej wielkiej sprawy.

Nie brak było i ofiar

Niektórzy z nich zadokumentowali to swym życiem. Zamordowani zostali skrytobójczo przez NSZ-owskich bandytów absolwenci szkoły: **tow. Komenda Tadeusz z Miechowa i tow. Musiał Edward z Nowego Targu.** Zginęła z ręki wroga absolwentka szkoły **tow. Maria Sowińska,** starsza, niepozorna, ułomna kobieta z powiatu nowotarskiego. Z jakąż ogromną trudnością przychodziła jej wiedza, z jakim pietyzmem i pilnością gromadziła uzyskane wiadomości, aby jak najlepiej wykorzystać je w terenie. Śmierć przeszkodziła jej w tym dziele.

Dorobek Szkoły Krakowskiej jest poważny. Wykształciła ona dotąd 652 aktywistów, którzy zasilili powiatowe organizacje partyjne w charakterze instruktorów odpowiednich wydziałów, czy też sekretarzy,— niektórzy zaś zostali skierowani do pracy na różne placówki w aparacie rządowym, administracyjnym czy gospodarczym kraju.

Absolwenci kursu przed referendum pracowali owocnie jako brygada agitacyjna w terenie.

Niedawno — 13 października ub. r. — zakończył się „jubileuszowy" dziesiąty kurs w liczbie 72 osób, przeważnie starszych, doświadczonych robociarzy, zahartowanych w kampanii referendowej. Kurs stał na wyjątkowo wysokim poziomie, nawiązując w ten sposób do najlepszych tradycji I i II kursów. Słuchaczy przez czas trwania nauki cechował wyjątkowo poważny, głęboko partyjny, a jednocześnie po młodzieńczemu entuzjastyczny w stosunku do nabywanej wiedzy.

Obecnie skierowani zostali w teren dla roboty przedwyborczej i z pewnością nie zawiodą nadziei, jakie pokłada w nich Partia. Każdy z absolwentów ma głęboko w sercu wyryte pożegnalne słowa I-go sekretarza komitetu wojewódzkiego, tow. Strzeleckiego:

„...Musicie uświadamiać ogół, że budujemy dla siebie swój własny dom... Każdy z was musi być przykładem, aby naród, patrząc na was, patrzył na naszą Partię, abyście życiem swym udowodnili wielkości naszej sprawy. Od tego zależeć będzie nasze zwycięstwo".

KRYSTYNA POZNAŃSKA

Chłopi przeglądają na oczy

Dalszy rozkład PSL-u w Łódzkiem

W szeregu wypadków gromadnego opuszczania stronnictwa p. Mikołajczyka przez otumanionych kiedyś chłopów należy zanotować charakterystyczne wystąpienie wiceprezesa PSL w Augustowie Mariana Jekiela oraz sekretarza tegoż stronnictwa Józefa Lepiawy.

Obaj wymienieni, byli członkowie PSL, oświadczyli publicznie, że odżegnują się od p. Mikołajczyka, nabrawszy przekonania, że jego polityka dąży do rozbicia jedności narodowej.

W województwie łódzkim widać masowy rozkład PSL. Po rozłamie, który nastąpił ostatnio w pow. piotrkowskim i łaskim — poszczególne organizacje terenowe PSL przechodzą gromadnie do „Nowego Wyzwolenia" wzgl. do SL-u.

W Strykowie wstąpiło do SL 80-ciu b. członków stronnictwa p. Mikołajczyka, ogłaszając deklarację polityczną, w której rozprawiają się z rzekomą ludowością PSL.

W gminie BARTOSZEWICE przeszło do SL-u 20 BYŁYCH PSL-owców Z SEKRETARZEM JANISZEWSKIM NA CZELE.

W GMINIE DŁUGA zarząd miejscowego koła rozleciał się całkowicie, a jeden z jego filarów zaginął w ogóle bez wieści.

Wśród przechodzących na tym terenie do SL znajduje się znany aktywista Wacław Chwaliński.

W GMINIE DMOSIN część byłych PSL-owców przeszła do Stronnictwa Ludowego, a pozostali rozmyślają o akcesie do „Nowego Wyzwolenia". Podobny rozłam szykuje się w miejscowości Mroga Dolna.

Wielkie wrażenie wywołało ostatnio w GMINIE TUM, pow. łęczyckiego wystąpienie JOZEFA GRACZYKA. Ob. Graczyk, będąc byłym członkiem PSL, ujawnił nieco pikantnych szczegółów organizacyjnych tego stronnictwa. Do takich należy m. inn. stwierdzenie, że PSL na wiece, na których ma uczestniczyć p. Mikołajczyk, sprzedaje bilety wstępu po 50 zł. Szereg takich biletów sprzedano żądnym widowiska w Łęczycy w marcu br.

Obecnie po fakcie, kiedy kilkudziesięciu chłopów, byłych członków PSL, zgłosiło się do Stronnictwa Ludowego w Łęczycy, drąc swoje legitymacje — miejscowe władze PSL postanowiły uprzedzić w miarę możności podobne wypadki, wykupując za pieniądze od „podejrzanych" autografy p. Mikołajczyka.

WIC.

Obrońcy bandytów i dywersantów

Z interpelacji Klubu Poselskiego PSL

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego po przerowadzeniu dochodzenia w sprawie zarzutu użycia siły fizycznej przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olkuszu, stwierdza:

1-o. Nie jest prawdą, jakoby członek PSL Ibek Henryk, zamieszkały w Maszycach, gm. Clanowice zaginął w tajemniczych okolicznościach, natomiast prawda jest, że Ibek Henryk został zaaresztowany za handel amunicją, co potwierdzają znalezione przy aresztowanym dowody rzeczowe i jego zeznania.

2-o. Nieprawdą jest, że w dniu 6 maja 1946 r. został porwany i poddany badaniom Orczyk Witold, mieszkaniec Sułoszowej, pow. Olkusz. Prawdą jest, iż dnia 6 lub 8 maja wyżej wymieniony nie był zatrzymany przez organy Bezpieczeństwa Publicznego, natomiast Ministerstwo Bezpieczeństwa stwierdza, iż w dniu 30 czerwca 1946 r. funkcjonariusz Bezpieczeństwa Publicznego ob. Zgoda zatrzymał **na gorącym uczynku rozklejania ulotek treści antypaństwowej członków PSL Orczyka Witolda i Gegotka.**

Wyżej wymienieni zostali odstawieni do dyspozycji prokuratora.

3-o. Prawdą jest, że organa Bezpieczeństwa Publicznego poszukują od dłuższego czasu członka PSL Gajewskiego Edwarda. Wyżej wymieniony pozostaje pod zarzutem: a) uchylania się od służby wojskowej, b) udziału w bandzie Pająka, c) dokonania rabunku z bronią w ręku. Prawdą jest, iż Gajewski Edward został aresztowany w dniu 28 maja 1946 r. przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olkuszu, jednakże zbiegł w czasie odprowadzania go do aresztu. Pościg za Gajewskim trwa.

Nieprawdą jest jakoby znalezione w chwili zatrzymania przy Gajewskim przedmioty zostały mu zrabowane, natomiast prawdą jest, iż przedmioty te zostały zabezpieczone w depozycie UB w Olkuszu do chwili ujęcia bandyty.

Prawdą jest, iż **wojewódzki zarząd PSL w Krakowie wystąpił** dnia 11 lipca 1946 r. **w obronie dezertera i notorycznego bandyty** Gajewskiego Edwarda znienawidzonego przez ludność okoliczną i sąsiadów.

Przyszła kryska na Matyska

Komisja Specjalna oczyszcza Ziemie Odzyskane

Do dziś dnia jeszcze Ziemie Odzyskane przedstawiają dla pewnych elementów teren łatwego zarobku, pewnego rodzaju Eldorado, z którego pełnymi rękami czerpią nie tylko złoto, ale wszystko co da się na ten cenny kruszec wymienić — dywany, kryształy, maszyny itp.

Poniemieckie dobra na Ziemiach Odzyskanych, stanowiące własność Skarbu Państwa, są niemiłosiernie przez rozmaitego rodzaju szabrowników rozkradane. Nic więc dziwnego, że ze stanem tym prowadzi zaciekłą walkę postawiona na straży dobra publicznego Komisja Specjalna.

W samym tylko powiecie wołyńskim w przeciągu jednego dnia zatrzymano na poczcie, kolei, na promach i ulicach 234 osoby, zawodowo trudniące się szabrem. Jeden z nich ni mniej ni więcej, tylko wagonami (!) wysyłał z Ziem Odzyskanych nawozy sztuczne. — To już nie zwykły szaber — to już całe „przedsiębiorstwo szabrownicze".

Innego znów przytrzymano w chwili, gdy usiłował nadać na poczcie 6 paczek, zawierających kryształy i uprząż. Jeszcze inny wiózł samochodem 12 waliz, wypełnionych rozmaitego rodzaju kosztownymi przedmiotami.

Komisja Specjalna w pracy swej nie ustaje. Energiczna jej akcja sieje strach w szeregach „niebieskich ptaków" i należy się spodziewać, że w krótkim czasie uzdrowi stosunki panujące na Ziemiach Zachodnich.

NA MARGINESIE

»Zawodowi rewolucjoniści«

z Mazewa i Krabowa

W ubiegłą niedzielę odbył się w Łęczycy pierwszy powiatowy zjazd ORMO. Przybyli O.R.M.O-owcy ze wszystkich gmin powiatu, aby podsumować dotychczasowe osiągnięcia i aby wytyczyć plan działania na najbliższy okres. Nie chcemy przeceniać drobnych wydarzeń: wiemy, że w Polsce powiatów jest dużo, a w każdym z nich ochotnicy O.R.M.O., którzy prędzej czy później zgromadzą się w podobnych celach.

Dlatego przyznajemy: wydarzenie nie wielkiej wagi, nabiera jednak znaczenia przez zbieżność z „wielką, historyczną", mową, wygłoszoną na ostatniej sesji K.R.N., przez posła Mazura z PSL.

W przemówieniu swym poseł Mazur polemizował z tow. Sokorskim, który stwierdził, że człowiek pracy w Polsce potrafi wziąć do ręki karabin i w szeregach M. O. bronić swoich zdobyczy.

Poseł Mazur uznał, że to oświadczenie tow. Sokorskiego nie byłoby groźne, gdyby do wykonania tej zapowiedzi stanął robotnik, a nie zawodowy rewolucjonista.

Pan Mazur jest człowiekiem „stateczn ym", do reform dokonanych w Polsce swej niechęci nie kryje, a „zawodowych rewolucjonistów" równie nie lubi, jak policmajster z carskiej ochrany.

Ale nie to nas w tej chwili interesuje. Zastanawiające jest lekceważenie przez p. Mazura bojowej postawy świata pracy. Czy uzasadnione?

Powiat łęczycki niewiele różni się od innych powiatów w naszym kraju i O.R.M.O. nie jest tam inne.

Jest ochotników coś ponad pięciuset, samych zdrowych i zdolnych do wypełnienia swych obowiązków. Innych zwalnia Komisja kwalifikacyjna.

370 ochotników to chłopi od roli, ponad 50 proc. z nich to bezpartyjni. Wstąpili do O.R.M.O., bo były napady bandyckie, bo mordowano ludzi, bo były grabieże mienia.

Swe pragnienie spokoju i bezpieczeństwa realizują w szeregach O.R.M.O.

Na Zjeździe stwierdzono, że ORMO-owcy położyli duże zasługi w wywalczeniu ładu i bezpieczeństwa na terenie powiatu. Na tym doprawdy chłopsko - robotniczym zjeździe nie było tej nienawiści do Bezpieczeństwa, którą zionie p. Mazur, przepędzony za niemoralność ze stanowiska wojewody warszawskiego. Kiedy przedstawiciel Bezpieczeństwa mówił o wspólnej walce i jej celach, sala rozbrzmiewała oklaskami i okrzykami na cześć organów Bezpieczeństwa.

Powiat łęczycki nie jest inny od pozostałych powiatów w Polsce i ORMO z łęczyckiego nie różni się od pozostałych ORMO-wców. Są to chłopi, robotnicy, inteligencja pracująca — groźna siła dla obozu polskiego wstecznictwa.

Myli się pan Mazur: zapowiedź tow. Sokorskiego, że masy robotnicze i chłopskie potrafią wziąć w ręce broń i walczyć w szeregach M. O. o utrwalenie demokratycznych zdobyczy, jest bardzo groźne dla panów Mazurów i jego kompanów, nazywających bandytyzm „elegancko" — „samoobroną".

Chyba... chyba, że z „perspektywy Marszałkowskiej" chłopi z Poddębic, Krabowa, Sobotek i Mazewa są już „zawodowymi rewolucjonistami".

San.

Wynalazek polskich włókniarzy

Przed kilku miesiącami grupa robotników, złożyła do Zarządu Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn projekt oraz model zautomatyzowania krosien nowego typu.

Krosna te zostały poddane próbie u „Eitingena". Próba wypadła pod każdym względem zadawalająco, a fachowcy wydali o tym wynalazku jak najlepszą opinię; rewelacyjność polega między innymi na tym, że do obsługi dwudziestu maszyn wystarcza jeden robotnik.

Wynalazek wzbudził poważne zainteresowanie zagranicą; między innymi fabryki szwedzkie złożyły Zjednoczeniu oferty korzystnych dla nas transakcji.

Jest to jeszcze jeden dowód, że upaństwowienie podstawowych gałęzi przemysłu przyczyniło się do rozwoju inicjatywy wynalazczej u robotników, który, czując się współwłaścicielami swych warsztatów pracy, ze wszystkich sił starają się podnieść metody produkcji.

Grupa naszych wynalazców prócz premii, otrzyma zapewniony przez Zjednoczenie, udział w dochodach z produkcji.

O szybki obrót i zdrową gospodarkę pieniężną

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego i jego zadania

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, jako naczelna instytucja kredytowa całej polskiej spółdzielczości powstał z połączenia banku „Społem" i Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Uchwała w sprawie połączenia obu banków spółdzielczych zapadła jeszcze w czerwcu ub. r. podczas zjazdu zjednoczeniowego naczelnych władz central spółdzielczych i została zrealizowana po zatwierdzeniu tej fuzji przez rząd.

Połączenie bankowości spółdzielczej w jedną instytucję było logicznym następstwem zjednoczenia całego ruchu spółdzielczego i odpowiadało potrzebie dostosowania bankowości spółdzielczej do ogólnej struktury banków w Polsce.

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego posiada gęstą sieć własnych placówek, równomiernie rozlokowanych po całym kraju. Poza tym Bank współpracuje z dość dużą liczbą spółdzielni pożyczkowo - oszczędnościowych, których mamy obecnie ponad tysiąc. Łącznie stanowi to rozległy aparat pieniężno - kredytowy, obsługujący nie tylko spółdzielnie, lecz również setki tysięcy indywidualnych gospodarstw chłopskich i rzemieślniczych.

Spółdzielczość pożyczkowo - oszczędnościowa wyszła z okresu wojny i okupacji z ciężkimi i niepowetowanymi stratami. Cały dorobek tych spółdzielni został w tym okresie prawie doszczętnie zmarnowany. Obecnie stoi przed nimi pilne zadanie ponownego zdobycia kapitału zaufania i gromadzenia oszczędności mas pracujących. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego powinien patronować tym spółdzielniom i dopomóc im w szybkim wykonaniu tych zadań.

Ale głównym zadaniem Banku Gospodarstwa Spółdzielczego i sensem jego istnienia jest obsługa kredytowo - pieniężna ruchu spółdzielczego w ogóle i w szczególności central gospodarczych i dołowych spółdzielni spożywców, gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i wszelkich innych spółdzielni wiejskich. Środki własne tych spółdzielni są jeszcze bardzo szczupłe i rola BGS polega obecnie przede wszystkim na rozprowadzaniu wśród spółdzielni kredytów przyznawanych przez państwo i państwowy aparat bankowy.

Nie można uznawać tego stanu rzeczy za normalny na dłuższą metę. Spółdzielczość powinna dążyć do stałego i systematycznego zwiększania własnych środków obrotowych i własnego kapitału oraz intensywne gromadzenie własnych zasobów na cele inwestycyjne.

Bank Gospodarstwa Spółdzielczego winien w tej akcji odgrywać wyjątkowo ważną i kierowniczą rolę. Aparat BGS może i powinien się stać narzędziem stałej kontroli gospodarki pieniężnej spółdzielni, wykonywania przez nich zamierzonych obrotów i zysków, prawidłowego i celowego podziału dochodów zgodnie z celami zarówno ruchu spółdzielczego, jak i interesów ogólno-państwowych.

Uporządkowanie i uzdrowienie tej strony działalności spółdzielni przyczyni się tym samym do polepszenia sytuacji kapitałowej samego Banku Gospodarstwa Spółdzielczego. Rozpoczął on swą działalność również w nader ciężkich warunkach. Mówi o tym fakt, że zasoby własne BGS, nagromadzone w latach 1945 — 46 wynoszą zaledwie 17 milionów zł. Suma ta nie pozostaje w żadnym stosunku do rozmiarów jego operacyj kredytowych. Z kredytów BGS korzysta obecnie przeszło 4.700 spółdzielni na łączną sumę 6 miliardów zł. Kredyty te idą w przytłaczającej większości na nasilenie środków obrotowych spółdzielni.

Suma wkładów BGS jest znacznie mniejsza od sumy kredytów i stanowi około 3,5 miliarda zł.

Suma ta może jednak i musi być zwiększona. Kredyty krótkoterminowe powinny się stać w ręku BGS narzędziem kontroli szybkości obrotów, dokonywanych przez spółdzielnie i przyśpieszenia obiegu tego kredytu. Im szybciej złotówka obrotowa będzie krążyła tym większą korzyść przyniesie.

Dlatego BGS musi wszelkimi rozporządzalnymi środkami krzewić zdrową dyscyplinę pieniężną w handlu spółdzielczym, walczyć o zrealizowanie zasady, iż spółdzielcza złotówka nie powinna leżeć w kasie dłużej, niż tego rzeczywiście wymaga konieczność, po czym powinna się najkrótszą drogą znaleźć w ręku bankowości spółdzielczej.

Bardzo duże znaczenie zarówno dla spółdzielczości, jak i dla całego życia gospodarczego kraju ma wzrost obrotów bezgotówkowych. BGS musi zatem dążyć do urzeczywistnienia zasady, iż wszelkie operacje międzyspółdzielcze oraz w stosunkach między spółdzielniami a instytucjami państwowymi muszą być regulowane na drodze bezgotówkowych przelewów i przekazów.

Realizacja tych zadań pozwoli bankowości spółdzielczej zmobilizować bardzo znaczne rezerwy własne na kredytowanie spółdzielczości. Odciąży to znacznie banki państwowe w zakresie kredytowania ruchu spółdzielczego i ułatwi nam wykonanie planu trzyletniego.

A. Sz.

Rośnie produkcja hutnictwa

Plan sierpniowy wykonany ponad normę

Przemysł hutniczy wykazał w sierpniu br. dalszą zwyżkę produkcji.

Plan sierpniowy w poszczególnych działach został wykonany następująco:

Koks — 82.379 ton (104 proc. planu), surówka — 65.831 ton (105 proc.), stal surowa — 97.682 ton (100 proc.), wyroby walcowane — 87.461 ton (98 proc.).

Plan miesięczny w wyrobach walcowanych nie został w pełni wykonany na skutek awarii i częściowego nieuruchomienia walcowni blachy grubej w hucie „Batory" w Chorzowie. Mimo to jednak w dziale wyrobów walcowanych produkcja w sierpniu była o 8.932 tony wyższa, aniżeli w lipcu.

Produktywizacja jako forma opieki społecznej

Przez kształcenie zawodowe do samodzielności

Pod przewodnictwem wiceministra Pracy i Opieki Społecznej dra Eugenii Pragierowej, odbyła się konferencja członków Komitetu do Koordynacji Pomocy Zagranicznej, z udziałem delegatów ministerialnych oraz przedstawicieli misji zagranicznych, współdziałających u nas w niesieniu pomocy poszkodowanej przez wojnę ludności. Konferencja poświęcona była nowemu u nas zagadnieniu tzw. produktywizacji w opiece społecznej.

Dr Pragierowa w obszernym referacie zobrazowała powojenne nasze trudności, braki i potrzeby w zakresie opieki społecznej, rozwijając zarazem obecne plany polityki opiekuńczej.

Wywody p. wiceminister Pragierowej, oparte na danych cyfrowych, potwierdziły niezbicie, że w chwili obecnej największy kontyngent bezrobotnych, obarczających u nas opiekę społeczną, stanowią elementy niefachowe, w szczególności kobiety. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej uważa za najcelowsze olbrzymie liczebnie elementy niefachowe wyeliminować z opieki społecznej, przerzucając je do życia zarobkowego.

Osiągnąć to można tylko drogą przeszkolenia fachowego, przez zakładanie różnorodnych warsztatów rzemieślniczych i zakładów pracy. Około tego zagadnienia obracały się głównie dalsze interesujące wywody wiceministra Pragierowej, która podnosi, że w tym właśnie także kierunku pomoc misji zagranicznych jest najbardziej potrzebna, wprost konieczna.

Potrzebne będą urządzenia warsztatowe z wielu dziedzin wytwórczych. Inwestycje te mają doniosłe znaczenie. Od ich realizacji zależeć będzie racjonalne rozwinięcie polityki opiekuńczej.

Po referacie wiceministra Pragierowej rozwinęła się żywa dyskusja, w toku której przedstawiciele organizacji społecznych wypowiadali się z pełną aprobatą za zakreślonym planem „produktywizacji" w opiece społecznej.

Racjonalizacja produkcji

Dwa wynalazki z dziedziny hutnictwa

Do głównej komisji wynalazczości przy CZPH wpłynęły dwa projekty z dziedziny ulepszenia produkcji.

Kierownik prażalni i siarkowni w Szopienicach (Zjednoczenie Przemysłu Cynkowego), inż. Bolesław Chudzio, wspólnie z inż. Brunne i Panczkiem opracowali pomysł racjonalnego zużytkowania gazów końcowych, które dotychczas ulatniały się nieprodukcyjnie.

Inżynierowie wykonali specjalne urządzenie, przez które gazy te są kierowane z powrotem do pieca, wskutek czego w ciągu dwóch miesięcy produkcja wzrosła o 263 tony siarki. Obliczono, że w ciągu roku siarkownia w Szopienicach uzyska około 1.200 ton siarki więcej, niż przy dotychczasowym systemie produkcyjnym. Da to siarkowni blisko 8 milionów zł zysku.

Drugi projekt — przyrządu do podnoszenia suwnic przy wymianie kół — opracował Eryk Janocha, zatrudniony w hucie „Laura" w Siemianowicach. Przyrząd ten znajdzie zastosowanie we wszystkich hutach, gdzie istnieją suwnice, jak również w przedsiębiorstwach, w portach, i urządzeniach przeładunkowych.

Elektryczne urządzenia teatralne

produkuje Państwowa Fabryka Elektrotechniczna we Wrocławiu

W związku z zapytaniami sfer teatralnych, kinowych i radiowych, czy istnieją w Polsce fabryki produkujące elektrotechniczne urządzenia teatralne i jaką aparaturę z tej dziedziny można dostać na rynku krajowym, otrzymaliśmy w Centrali Przemysłu Elektrotechnicznego wyjaśnienie, że Państwowa Fabryka Elektrotechniczna we Wrocławiu produkuje wszelkie reflektory dla oświetlenia sceny, rampy i światła górne, statywy, oporniki suwakowe, regulatory sceniczne, maszyny imitujące szum, grzmoty i zachmurzenia, automaty światła bezpieczeństwa, elektryczny napęd kurtyn, gongi elektryczne itd.

Przed wojną urządzenia teatralne fabryka wrocławska wywoziła zagranicę. Rynek obcy także obecnie wykazuje zainteresowanie produkcją tej fabryki. Ale najpierwszym jej zadaniem jest wykonywanie zamówień krajowych.

Statystyka osadnicza

Ziem Odzyskanych

Dopływ Polaków na Ziemie Odzyskane jest wciąż potężny i stały. Zmienia to co dzień stosunki liczbowe w różnych dziedzinach życia tych dzielnic Polski. Ustalenie danych statystycznych i porządkowanie ich w tak płynnych warunkach jest nader trudne.

Niejednokrotnie do prasy przedostają się informacje błędne.

Przytoczymy chociażby dwa tylko przykłady:

W dniu 3 bm „Rzeczpospolita" podała, że w pow. Namysłów (Dolny Śląsk) z 23 folwarków poniemieckich przydzielono na cele specjalne 15 folwarków, a tylko 8 na osadnictwo spółdzielczo - parcelacyjne.

W rzeczywistości zaś z ogólnej liczby 38 majątków wydzielono na cele specjalne 13, a na osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne 25 folwarków.

W „Głosie Wielkopolskim" z dnia 30 ub. m. podana jest informacja o pojemności osadniczej niektórych powiatów ziemi lubuskiej. Np. w pow. świebodzińskim rzekomo znajduje się 11 majątków o pow. 5.234 ha. W rzeczywistości zaś jest 27 majątków o powierzchni 6.056 ha.

W pow. krośnieńskim istnieją nie 2 folwarki o pow. 375 ha, lecz 38 folwarków o pow. 14.237 ha.

Pojemność osadnicza obydwóch powiatów łącznie wynosi zatem 20.293 ha, a nie tylko 5.609 ha, jak wynika z notatki „Głosu Wielkopolskiego".

Obecnie, dzięki uporządkowaniu statystyki bieżącej, tego rodzaju braków informacyjnych można uniknąć, korzystając z obsługi Biura Głównego Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo - Parcelacyjnego przy Ministerstwie Ziem Odzyskanych.

Z prasy i O prasie

Zadanie spółdzielczości

W Trybunie Robotniczej tow. Ochab ujmuje w siedmiu punktach najważniejsze zadania spółdzielczości:

Po pierwsze spółdzielczość powinna stać się głównym orężem ekonomicznej walki ze spekulacją i kapitałem lichwiarskim.

Po wtóre spółdzielczość powinna w poważnym stopniu wpłynąć na doraźną poprawę sytuacji gospodarczej szerokich mas zarówno przez szybsze, pełniejsze i tańsze zaspokojenie potrzeb konsumenta, jak i przez pomoc okazaną drobnemu niekapitalistycznemu wytwórcy w mieście i na wsi.

Po trzecie spółdzielczość powinna zapełnić te dotkliwe luki, jakie na skutek wojny i okupacji powstały w aparacie wymiany handlowej, a zwłaszcza w produkcji rzemieślniczej.

Po czwarte spółdzielczość powinna stać się szkołą społecznego gospodarowania dla tysięcznych mas robotników i chłopów, tych nowych często jeszcze niedoświadczonych, ale jedynie prawowitych włodarzy kraju.

Po piąte spółdzielczość, a w szczególności spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej powinny doprowadzić do końca wielkie dzieło reformy rolnej, zgodnie z interesami pracującego chłopstwa poprzez pełne skooperatyzowanie, a tym samym umocnienie indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Po szóste spółdzielczość powinna stać się najważniejszym instrumentem i najgodniejszą formą harmonizowania drobnej, indywidualnej gospodarki chłopskiej i rzemieślniczej z ogólną planową gospodarką państwa.

Po siódme spółdzielczość powinna i musi stać się najważniejszą, najszerszą, najprostszą i najłatwiejszą drogą, po której masy chłopskie i drobno - mieszczańskie będą kroczyć wraz z robotnikami, towarzysząc proletariatowi i coraz mocniej wiążąc się z proletariatem w jego historycznym marszu ku wyższym formom ustrojowym.

Zadaniom tym podoła spółdzielczość tylko wtedy, jeśli będzie jak najściślej związana z ludem i kontrolowana przez lud. Tow. Ochab podkreśla, że pod tym względem obecny stan polskiego ruchu spółdzielczego jest jeszcze daleko niezadowalający.

Dla uzdrowienia stosunków spółdzielczości nie wystarczą mniejsze lub większe zmiany w obsadzie personalnej central spółdzielczych. Trzeba gruntownie zdemokratyzować cały ruch spółdzielczy, poprzez zasadnicze zmiany w strukturze związków i central spółdzielczych tak, aby zapewnić masom członkowskim rzeczywisty wpływ na kierownictwo związków spółdzielczych na wszystkich szczeblach hierarchii organizacyjnej i we wszystkich dziedzinach ruchu spółdzielczego.

Zamiast obecnie istniejącej, ogromnej, ciężkiej zbiurokratyzowanej machiny central spółdzielczych z siecią filii, aż do powiatu włącznie należy stworzyć, a przynajmniej POSTAWIĆ NA PORZĄDKU DZIENNYM SPRAWĘ STWORZENIA POWIATOWYCH ZW. SPÓŁDZIELCZYCH WE WSZYSTKICH GAŁĘZIACH KOOPERACJI (A WIĘC KREDYTOWYCH, SPOŻYWCZYCH, WYTWÓRCZYCH I T. D.).

W odpowiednim związku powiatowym, stanowiącym samoistną osobę prawną zrzeszyłyby się wszystkie spółdzielnie danego typu działające na terenie danego powiatu. Walne zebranie delegatów spółdzielni terenowych wchodzących w skład powiatowego związku spółdz. powołuje w demokratycznym trybie radę nadzorczą, a rada powołuje i odwołuje zarząd pow. związku.

W analogiczny sposób należałoby tworzyć i wojewódzkie związki spółdzielcze.

Dla utrzymania jedności ruchu spółdzielczego i jednolitej kontroli nad spółdzielniami związkowymi, należałoby utrzymać zasadę, że spółdzielnie wszystkich typów, działające na danym terenie zrzeszają się w związku rewizyjnym (powiatowym, wojewódzkim, ogólnokrajowym) i w demokratyczny sposób powołują władze tego związku.

Proponowane zmiany strukturalne niewątpliwie idą po linii konsekwentnej demokratyzacji ruchu spółdzielczego, a tym samym po linii zwiększania siły i żywotności tego ruchu.

Zacieśnienie kontaktu ze spółdzielniami terenowymi, a zarazem z masą członkowską, pozwoliłoby kierownictwu związków spółdzielczych lepiej wczuć się w potrzeby i bolączki terenu, a tym samym uniknąć wielu błędów popełnianych obecnie, błędów często rozgoryczających i oburzających masy.

FABRYKA — MIASTO

W łódzkich zakładach „Scheibler i Grohman"

(Korespondencja własna „Głosu Ludu")

Trudno nazwać ten kolosalny kompleks bloków fabryką. Jest to raczej miasto fabryczne.

Kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych obszaru, przeciętych wewnętrznymi liniami kolejowymi. 24 km płotów. 15 km kw. dachów. Miasto w pełnym tego słowa znaczeniu.

Dwie spółdzielnie obsługują kilka tysięcy konsumentów.

Czerwone domy mieszkalne ciągną się wzdłuż czystych, schludnych alei fabrycznych. Mieszka tu około 1.500 robotników, zatrudnionych w zakładach.

Jest i warsztat krawiecki, zatrudniający znaczną ilość krawców i krawczyń. Wykonuje się tu na zamówienie robotników i robotnic setki koszul, piżam, sukien, ubrań, za bardzo niską opłatą. Jest także warsztat szewski, zatrudniający 22 szewców. Za 130 zł naprawia się tu robotnikom obuwie.

Jest i żłobek. Czysty, ładnie urządzony, w którym dzieci pozostają pod opieką wykwalifikowanych wychowawczyń. Ze żłobkiem jest jednak pewna trudność. Na dwieście koniecznych miejsc — posiada jedynie pięćdziesiąt. Dyrekcja i Rada Załogowa starają się o przejęcie pałacu od Kwatermistrzostwa W.P. I Kwatermistrzostwo winno uwzględnić prośbę.

W Domu Kultury zespoły sceniczne, taneczne, śpiewacze, złożone z robotników i robotnic, popisują się często przed swymi współtowarzyszami pracy. W szkole zawodowej, mieszczącej się na terenie Domu Kultury uczy się 130 pracowników fabryki. Jest to piękny obraz żywotności klasy robotniczej — zsynchronizowania pracy zawodowej z wiedzą.

Przechodząc przez sale fabryczne, napotykamy pracującą z wytężoną uwagą przy zgrzeblarce robotnicę. Opowiada o sobie:

— Mam małe dziecko. Męża spalili mi Niemcy w Oświęcimiu. Ciężko mi. Zarabia się z trudem na życie.

I dodaje jakimś innym, pełnym otuchy głosem:

— **Ale będzie lepiej. Teraz są czasy powojenne. Wszystko zniszczone. Ale przecież pracujemy dla siebie. Wierzę, że będzie nam lepiej.**

To charakterystyczne: „dla siebie, nasza produkcja, nasz przemysł", ta specyficzna zmiana psychiki robotnika, uznana przez Louis Saillant za motyw zasadniczy nowej rzeczywistości polskiej — przebija z wielu wypowiedzi.

Na innym oddziale jeden z najstarszych robotników fabryki, **tow. Józef Grzesik**, opowiada:

— Pracuję od 10-go roku życia. Jako małego dzieciaka, siostry, pracujące u Scheiblera, zabrały mnie do fabryki. Przez 14 godzin dziennie nawijałem wtedy i przewijałem szpulki. Zazdroszczę dzisiejszym młodym robotnikom. Pracują osiem godzin. Mogą się uczyć. Mają przyszłość przed sobą. A ja? Przecież ja nie wiem, co to dzieciństwo i nauka. Ledwo mnie czytać i pisać nauczyli.

A tow. Józef Grosman, członek PPS od 1904 r. dodaje:

Stopa życiowa robotnika była przed wojną bez wątpienia wyższa niż dzisiaj. Ale dziś samopoczucie robotnika jest lepsze. Za sanacji, za byle słówko przeciw dyrekcji, przeciw jakiemuś zarządzeniu — posądzano człowieka o komunizm, o rewolucyjność. Pamiętam, niejeden stracił z tego powodu pracę. Dziś jest zupełnie inaczej i niejeden robotnik to rozumie. Dziś przecież pracujemy dla nas samych.

Załoga fabryki poszczycić się może pięknym sukcesem. Pod kierownictwem **inż. Komorowskiego** odremontowano w ostatnim czasie zupełnie prawie niezdatną do użytku turbinę parową. W zakresie energetyki fabryka jest dziś samowystarczalna, a nawet część energii elektrycznej przekazuje miastu.

Są jednak i bolączki. Najważniejsza z nich — to kwestia mieszkaniowa.

Mamy około tysiąca podań — mówi przewodniczący Rady Załogowej, tow. Hanuszkiewicz — a mieszkań otrzymaliśmy z Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej zaledwie kilka. Mamy jednak nadzieję, że jakoś, we własnym zakresie, sprawę tę uregulujemy. Najbardziej potrzebującym będziemy zapewne mogli przydzielić mieszkania. Niemniej — dodaje — trzeba, by Komisja Mieszkaniowa jakoś energiczniej zabrała się do pracy i przyszła z pomocą klasie robotniczej.

Z pewnymi trudnościami boryka się kierownictwo techniczne fabryki. Brak części pomocniczych, maszyn, chemikaliów, barwników. Przędza, szczególnie dostarczana przez UNRRA jest niskogatunkowa.

Brak fachowców. Przeciwdziałano tej ostatniej trudności, kształcąc młodych robotników. **W ostatnim czasie przeszło do kategorii robotników wykwalifikowanych około 800 osób.** Dalsze 200—300 osób jest w trakcie nauczania.

Niemniej brak fachowców fabryka odczuwać będzie przez dość długi okres czasu.

W pierwszym kwartale przędzalnia, na wyznaczone planem państwowym 998.599 kg przędzy, wyprodukowała 1.175.844 kg. W drugim kwartale na wyznaczone planem 1.082.920 kg — 1.142.912 kg.

Fabryka pracuje i rozwija się.

Wychodząc, widzimy smugi dymu, unoszące się z fabrycznych kominów. Symbol pracy i odbudowy zniszczonego kraju.

(Jol)

Poprawa bytu inwalidów

Nowy dekret o zaopatrzeniu

Dekret o podwyższeniu zaopatrzenia inwalidzkiego, uchwalony dn. 12.9. br. na posiedzeniu Rady Ministrów — wprowadza znaczną poprawę bytu inwalidów wojennych i wojskowych, począwszy od dnia 1.9.1946 r.

Rentę zasadniczą zupełnego inwalidztwa wojennego i wojskowego ustala dekret ten na 1250 zł miesięcznie przy wymiarze zaopatrzenia pieniężnego dla inwalidów, dotkniętych utratą zdolności zarobkowej od 45 do 100 procent.

Równolegle i w tym samym stopniu podwyższa się dla inwalidów wspomnianej wyżej kategorii dodatki, które obecnie wynosić będą od 100 — 750 zł. miesięcznie — zależnie od stopnia utraty zdolności zarobkowej.

Znacznie podwyższono w dekrecie wspomnianym dodatki na pielęgnację. Tak np. dodatek dla inwalidów niedołężnych, wymagających stałej opieki, został podwyższony z 25 zł. miesięcznie do 1000 zł. miesięcznie; dodatek dla inwalidów, którzy całkowicie utracili wzrok lub obie kończyny a który dotychczas wynosił 50 zł. miesięcznie — podniesiono do kwoty 1500 zł. miesięcznie, wreszcie dodatek dla inwalidów, zupełnie obezwładnionych fizycznie, wynosi obecnie 2000 zł. miesięcznie — podczas gdy dotychczas wynosił 75 zł.

Najbardziej dotknięci inwalidzi otrzymują obecnie w formie renty wraz z dodatkami około 5000 zł. miesięcznie.

Renta inwalidów lżej poszkodowanych, tj. dotkniętych utratą zdolności zarobkowych od 15 do 44 procent, podniesiona została w dekrecie czterokrotnie w stosunku do roku 1939, a podstawę wymiaru dla nich będzie stanowić renta zasadnicza w wysokości 500 złotych.

Tkalnia w Środzie

odbudowana

Tkalnia w Środzie, którą Niemcy odchodząc — zamienili w zbiorowisko gruzów, została już w 1/3 odbudowana. Obecnie praca wre, a wyciągnięte z gruzów i odremontowane maszyny wyrabiają tkaniny, które były wystawione na tegorocznych targach poznańskich.

W niedługim czasie fabryka zostanie całkowicie odbudowana, produkcja zaś przekroczy poziom przedwojenny.

PPR i PPS w Słupsku

W Słupsku odbyły się ostatnio trzy wspólne zebrania aktywu PPR i PPS, na których omawiane były sprawy, związane z rozwojem zarówno gospodarczym, jak i kulturalnym ziemi słupskiej i samego miasta. Plan kampanii wyborczej, do mających się odbyć w najbliższym czasie wyborów do Rad Zakładowych, obie partie robotnicze opracowują wspólnie. Również na zebraniach i meetingach robotniczych przemawiają wspólnie mówcy z PPR i PPS.

Współpraca obu partii robotniczych rozwija się pozytywnie na terenie całej ziemi słupskiej, a zwłaszcza w powiecie Bytów.

(Z)

Zamiast zagranicę

powędrował do więzienia

Rejonowy sąd wojskowy we Wrocławiu skazał za przynależność do NSZ Radosza Edwarda, Buchalskiego Jerzego, Cieślińskiego Feliksa i Neumana Jerzego na 7 lat więzienia, zaś Stanka Jana na lat 6.

Oskarżeni zostali wciągnięci do organizacji NSZ na początku bieżącego roku. Zamierzali oni przekroczyć granicę i przejść do oddziałów NSZ w Bawarii.

Mariana Śliwińskiego, dezertera MO, Barbarę Balińską i Karwata Zdzisława, którzy, wiedząc o przynależności oskarżonych do NSZ, nie zawiadomili o tym władz, Sąd skazał: Śliwińskiego na 9 lat więzienia, Karwata na 5 lat i Balińską na 2 lata.

Osobno toczyć się będzie rozprawa przeciw Denkiewiczowi i Chmielewskiemu, którzy wyżej wymienionych wciągnęli do NSZ i utrzymywali stałą łączność z zagranicznym dowództwem NSZ.

Członkowie PSL

w bandach leśnych

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły operacje przeciwko bandzie, która grasowała w lasach powiatu słupskiego.

W wyniku operacji aresztowano: 6-ciu aktywnych członków bandy, między nimi Kosińskiego Klemensa — członka PSL (numer legitymacji 26404).

Bandytom odebrano jeden automat, 2 karabiny, 2 pistolety oraz granaty i amunicję.

„Wesele"

w Teatrze Miejskim

Teatr Miejski, przy ul. Marszałkowskiej daje teraz „Wesele". Ale grać autora sprzed lat pięćdziesięciu, to nie jest prosta sprawa: nie jest on tak odległy, żeby już każdemu był w ogólnym toku historii zrozumiały, a nie jest też i bliski.

Stanisław Wyspiański, poeta, dramaturg i malarz, urodził się w roku 1868 w Krakowie, na wawelskim podzamczu, w starożytnej kamienicy, w której podobno swoje kroniki pisywał Długosz — a zmarł 28 listopada 1907 roku, żył więc zaledwie lat czterdzieści. Wątły i chory (suchoty) pozostawił po sobie olbrzymie i prekursorskie dzieło. Kraków ówczesny był kulturalną stolicą rozdartej Polski, życie artystyczne pulsowało tam najżywszym tętnem, a starożytne mury stały się dla wielu natchnieniem, to też Wawel, obok lektury Homera, to naczelny motyw twórczości Wyspiańskiego.

Wszechstronność jego była zadziwiająca. w każdej dziedzinie był nie tylko dobrym wytwórcą, ale i nowatorem. Po zawiesistych olejnych płótnach Matejki zdobyć się na nerwową linię i freskowe niemalże traktowanie rzeczywistości — jak w portretach i wspaniałych kwiatach — na to trzeba było wiele samodzielności i odwagi. W realistyczny dramat współczesny wbudować chłopską szopkę było rzeczą niezwykle śmiałą i nową.

Wyspiański wszystko potrafił: zdobił freskami kościoły, projektował kostiumy i meble, (w oparciu o zakopiańszczyznę, której był jednym z odkrywców), rysował, malował, pisał liryki („Pociecho moja, ty książeczko..."), był wreszcie odnowicielem i reformatorem sceny, tworząc nie tylko literacki tekst utworu, ale konstruując całe widowisko, łącznie z oprawą sceniczną, dekoracją, kostiumami, i często motywem muzycznym. Ale ponadto Stanisław Wyspiański był człowiekiem: czuł, myślał, starał się rozwiązywać problematy współczesności,

Wyspiański, to niezmiernie skomplikowane zjawisko, które ma za sobą ogromną literaturę. Radzę się do niej zwrócić, o ile ktoś chce go lepiej poznać. Teraz o samym „Weselu".

Była w Krakowie grupa artystów, którzy swoją miłość do ludu zamanifestowali czynnie, żeniąc się z chłopkami: najstarszy z nich, malarz Włodzimierz Tetmajer (w którym domyślamy się Gospodarza), poeta Lucjan Rydel, na którego weselu właśnie asystujemy w sztuce i sam Wyspiański. To właśnie wesele Rydla w małej wsi podkrakowskiej Bronowicach jest tłem dramatu, na które poeta rzucił swoje postacie. Dramat ma treść wewnętrzną, zewnętrznie nic się tam właściwie nie dzieje, figury przechodzą po dwie, po trzy, zatrzymują się chwilę, rozmawiają, nikną za drzwiami. Ale treść wewnętrzna narasta i potężnieje od słów Gospodarza, że chłop ma w sobie coś z Piasta, do ostatniej sceny, kiedy pod muzykę Chochoła wszyscy bez względu na swoje problemy puszczają się w widmowy taniec i w nim się rozładowują.

A teraz — jak wywiązał się teatr ze swojego zadania? I tu muszę powiedzieć od razu: aktorzy w wielu wypadkach dali z siebie bardzo dużo, słowo Wyspiańskiego miało należytą wagę — ale zupełnie nie zgadzam się z inscenizacją. Nie mówię już o takich drobnych rzeczach, jak że muzyka w pierwszym akcie głuszy aktorów, a wysoki świecznik ich zasłania, że w sztuce, opartej na zasadzie szopki, szczególną należy zwracać uwagę, jak aktorzy wchodzą i wychodzą, gdyż to się ciągle przydarza. To są rzeczy, które można zmienić. Odbił się tu zapewne pośpiech, niedostateczna ilość prób. niedopatrzenia w sytuacji: aktorzy stoją za daleko od drzwi i kończąc kwestie, idą do wyjścia w zupełnym i nienaturalnym milczeniu.

Wyspiański pisze we wstępie: „cała uwaga osób, które przez tę izbę — scenę przejdą, zwrócona jest ciągle tam (na izbę, gdzie tańczą), zasłuchani, zapatrzeni ustawicznie w ten tan, na polską nutę wirujący dokoła...".

Stroje: albo wszystkie „z epoki", albo dzisiejsze, po cóż mieszać damskie suknie sprzed lat pięćdziesięciu między fraki najnowszym, dzisiejszym krojem? Zupełnie też było chybione ujęcie postaci Chochoła. Ta centralna figura, klamra, spinająca dziwaczność widowiska, powinna się poruszać mechanicznie, sunąć raczej niż iść, mówić bez wyrazu i bez akcentu na jednym tonie.

Wyspiański był plastykiem i znał wieś, różę, okryte słomą tym się właśnie odznaczają, że są zupełnie sztywne, inaczej wiatr roztargałby okrycie. Liryczny chochoł — to contradictio in adiecto. Z muzyką też było wielkie nieporozumienie, widmowa melodia rozbrzmiewała od początku, żeby w drugim akcie zmienić się w modernistyczne zawodzenie, a w trzecim akcie — gdzie przecież jest rytmem i tańcem — zamilknąć zupełnie!

Niewłaściwie też była chyba obsadzona Rachela: prześliczna pani Grabowska nie potrzebnie mimiką i gestem przeładowała i tak potężnie naładowane słowa. Światła było za dużo, efekty za brutalne. Wszystko, czym jest Wyspiański, zbliżyłoby się właśnie do współczesnego widza przez stylizację, podane niejako w cudzysłowie. „Wesele" ma przecież swoją długą i świetną tradycję sceniczną w Polsce od czasu, kiedy to, grane w Krakowie, było niejako misterium narodowym, celem pielgrzymek. Sceniczna historia „Wesela" od pierwszych nieporozumień i sprzeciwów poprzez triumfalną akceptację za dyrektorstwa Kotarbińskiego i wreszcie akces do narodowego (może i zanadto narodowego) ołtarza — to tak że rzecz godna uwagi.

Aktorzy w tych warunkach robili, co mogli. Pierwsze miejsce przynależy tu Poecie w interpretacji Miecz. Pawlikowskiego: nie było łatwo rozegrać te sprzed pół wieku fiorty, uniesienia i tragiczność, tak żebyśmy uwierzyli w jej wagę i szczerość. Bardzo dobry był Bay Rydzewski w podwójnej roli Czepca i Wernyhory, Wilamowski w roli Gospodarza, Żyd w interpretacji Zejdowskiego, Ksiądz pełen prostoty (Juliusz Kalinowski), Sadowy w roli Widma, prawdziwie romantyczna Koronkiewicz jako Marysia, rubaszna Klimina (Helena Buczyńska — ta umiała wejść i wyjść!). Gospodyni Wieczorkowska, Kasia — Rostkowska, Zabczyńska bez zarzutu zagrała rozmowę o sercu polskim z Poetą, wreszcie bardzo się dobrze zapowiada młodziutka osoba, oznaczona trzema gwiazdkami, która grała Isię.

Dekoracja słaba, a nie była trudna, trzeba było tylko znowu uważnie przeczytać Wyspiańskiego, który pisze: „izba... jednym szarawym tonem półblejkitu obejmująca i sprzęty i ludzi".

Dobry wstęp w programie troskliwie uwydatnił ideologiczną stronę „Wesela" i związki ze współczesnością, ale i tutaj czesta dziś rozbieżność: nowa rzeczywistość przerosła tak znakomicie marzenie poety, że nowy widz z trudem tylko pojmie, czym było „Wesele" na tle swojej epoki i jak na nie reagował widz ówczesny.

WANDA MELCER

DZIEŃ WARSZAWY

POGODA

Prognoza na dzień 1.10. Chmurno, z większymi rozpogodzeniami. Rano miejscami mgły. W górach i na wyżynach nocą możliwe przymrozki. Temperatura w ciągu dnia około 15 st. Słabe lub umiarkowane wiatry północne i północno - wschodnie.

TABLICE Z NUMERAMI DLA AUTOMOBILISTÓW

Wydział Ruchu Kołowego ZM ustawi na głównych ulicach Warszawy tablice z numerami drogi. Tablice te będą umieszczane co około 500 m. Stanowią one dla automobilistów cenny drogowskaz, gdyż dzięki nim unikają oni szukania innych drogowskazów.

Gdy tylko opracowywanie jednolitej numeracji zostanie ukończone, tablice z numerami znajdą się na ulicach Warszawy.

EKSHUMACJE NA ŻOLIBORZU I MARYMONCIE

Z dniem 1 października br. Miejski Zakład Pogrzebowy przystępuje do ekshumacji ofiar, poległych w czasie powstania i pochowanych w prowizorycznych mogiłach zbiorowych na terenie Żoliborza i Marymontu. Ekshumowane zwłoki zostaną pochowane na cmentarzu miejskim na Woli.

Zainteresowani mogą uzyskać bliższe szczegóły w Miejskim Zakładzie Pogrzebowym (sklep nr 2) przy ul. Mickiewicza 18, Żoliborz i sklep nr 1 przy ul. Rakowieckiej róg Sandomierskiej.

ROZPOCZĘCIE EKSHUMACJI W LASACH KABACKICH

W dniu wczorajszym rozpoczęły się ekshumacje w lasach Kabackich. Obecni przy ekshumacji byli członkowie Komisji Badań Zbrodni Niemieckich, z prof. Grzywo - Dąbrowskim na czele.

„PIERWSI W WALCE — PIERWSI W PRACY"

W pierwszych dniach października wyrusza z Poznania do Warszawy brygada robocza Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację — celem wzięcia udziału w odbudowie Warszawy pod hasłem: „Pierwsi w walce — pierwsi w pracy".

KRAKÓW ODBUDOWUJE KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

Na Zjeździe Delegatów Wojewódzkich NROW, delegat Krakowa oświadczył, że Wojewódzki Komitet Krakowski postanowił odbudować w Stolicy całe Krakowskie Przedmieście.

„Na pierwszy ogień" pójdzie odbudowa „Dziekanki", którą Kraków postanowił wyposażyć całkowicie w urządzenia wewnętrzne. Na odbudowę „Dziekanki" zebrano już ponad 7 milionów złotych.

Poza tym Komitet Wojewódzki w Krakowie przekaże bezpośrednio na Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy pieniądze, uzyskane ze zbiórek ulicznych i z „Daru Wrześniowego".

Stołeczny komitet APZ

za egzamin ofiarności

Odbyło się wczoraj pierwsze plenarne posiedzenie Stołecznego Komitetu Akcji Pomocy Zimowej. W skład honorowego komitetu weszli: prezydent M.R.N. ob. Sosnowski, prezydent m. st. Warszawy Tołwiński, oraz przedstawiciele duchowieństwa.

Uchwalono stworzyć sekcje: organizacyjno - propagandową, do której weszliby przedstawiciele Polskiego Radia, wszystkich agencji prasowych i przedstawicieli prasy stołecznej; zbiórki pieniężnej z udziałem przedstawicieli Rady Adwokackiej, Zw. Zaw. Administratorów, Izby Lekarskiej, Związku Kupców, Izby Rzemieślniczej, sądownictwa i prokuratury, Izby Skarbowej. Do sekcji zbiórki materiałowej wejdą przedstawiciele młodzieży H. P., ZWM, TUR, Wici oraz „Społem".

Na zakończenie prezes C.K.O.S. ob. Beloński zwrócił się z gorącym apelem do zebranych przedstawicieli społeczeństwa, o wzięcie jak największego udziału w akcji na rzecz pomocy zimowej. Szczególnie kupiectwo, które w obecnym okresie przeżywa dobrą koniunkturę, winno zdać lepiej egzamin ze swej ofiarności, niż w roku ubiegłym.

NA STRAŻY INTERESU POLSKI

Zakończenie pierwszego kursu instruktorów ORMO

W Komendzie Warszawskiej M.O. odbyła się wczoraj uroczystość zakończenia miesięcznego kursu dla instruktorów ORMO. Absolwenci zasilą szeregi, bądź zostaną przydzieleni do poszczególnych komisariatów ORMO, jako instruktorzy.

Słuchacze kursów to robotnicy i pracownicy większych fabryk warszawskich, w olbrzymiej większości członkowie naszej partii. Przed rozdaniem świadectw przemówili do zebranych: kierownik kursu, major Kwiatkowski i naczelny inspektor ORMO Cz. Konarzewski, podnosząc zasługi, jakie w ciągu swego niedługiego istnienia położyło ORMO w dziedzinie walki z przestępczością.

Ogromna ilość zlikwidowanych bimbrowni, wykrycie fabryki fałszywych 100-złotówek, nielegalnych garbarni i piekarni itp. — oto bilans pracy robotniczej organizacji bojowej. Doskonałym sprawdzianem pracy ORMO są dziesiątki i setki odznaczeń, nadanych ormistom za odwagę w walce z reakcyjnymi bandami. ORMO na wsi rozrasta się i potężnieje. Pod jej osłoną chłop polski w wielu miejscowościach spokojnie sieje i orze.

Członkowie ORMO, synowie klasy robotniczej, — to ludzie gotowi w każdej chwili do obrony Polski Ludowej. I dlatego prócz odwagi i zapału muszą oni mieć wiedzę praktyczną, muszą umieć nie tylko wykrywać zło, ale i walczyć z tym złem, zgodnie z przepisami prawa. Celem kursu było dać im tę wiedzę.

W imieniu PPS przemówił komendant ORMO tow. Fotek, w imieniu PPR — drugi sekretarz K.W. tow. Wójcik.

Kiedy 7 kwietnia powołaliśmy do życia ORMO, organ naszych przeciwników pisał z przekąsem: „A no zobaczymy, co z tego będzie". A tymczasem, w niespełna miesiąc, w dniu święta robotniczego, ulicami Warszawy maszerowało tysiąc uzbrojonych ORMO-wców. Dziś ORMO liczy w całym kraju ponad 70 tysięcy ludzi. A wielki procent członków naszej partii jest jeszcze jednym dowodem, że peperowcy są zawsze wszędzie tam, gdzie trzeba Polskę nie tylko budować, ale gdzie trzeba o Nią walczyć.

Pierwsze miejsce w nauce zdobył towarzysz Gardulski z PPS, dwa następne — towarzysze peperowcy: Lern Juliusz i Pindor Karol.

Część słuchaczy zgłosiła się ochotniczo do ORMO. Rozpoczną oni służbę natychmiast, inni pozostaną w służbie jako instruktorzy ORMO.

Kursy instruktorów ORMO będą organizowane nadal, celem stworzenia fachowych kadr instruktorskich.

Zakłady pracy i kierownictwa poszczególnych fabryk nie powinny żałować, iż udzieliły miesięcznych płatnych urlopów swoim pracownikom dla przejścia kursu. Nie stracili oni tego czasu nadarmo.

Z. G.

KRONIKA PARTYJNA P. P. R.

ZAWIADOMIENIE

Wszyscy towarzysze, którzy mogą udzielić informacji o ludziach i wydarzeniach, związanych z pierwszą masową egzekucją w Warszawie (50 powieszonych) w październiku 1942 roku, proszeni są o nadesłanie materiałów — względnie osobiste zgłoszenie się do Komitetu Warszawskiego PPR Wydział Propagandy (Al. Jerozolimskie 57).

DZIELNICA ZACHÓD

1 października o godz. 16 koła partyjne PPR i PPS „Norblin" (Żelazna), organizują zebranie członków, na którym tow. Błażejewski PPR i Cichocki PPS wygłoszą referat nt.: „Jedność klasy robotniczej".

Dnia 1 października o godz. 16 koła partyjne „C. O. P." i „Elibor" organizują zebranie członków, na którym tow. Poczmański wygłosi referat nt.: „Wyniki XI Sesji K. R. N.".

DZIELNICA POWIŚLE

W sali konferencyjnej Min. Informacji i Propagandy (Rakowiecka 4), odbędzie się w dniu 1 października zebranie prelegentów dzielnicy Powiśle.

Na porządku dziennym: Sprawy organizacyjne (Przydział kół, sprawozdawczość). Obecność obowiązkowa.

Koło partyjne B. O. S (Nowy Świat) organizuje zebranie członków, na którym zostanie wygłoszony referat nt.: „Wyniki XI Sesji K. R. N."

DZIELNICA GROCHÓW

Zebranie prelegentów

1 października o godz. 17 w lokalu K. D. Grochów (Podskarbińska 6), odbędzie się zebranie koła prelegentów dzielnicy Grochów. Obecność obowiązkowa.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Koło Min. Lasów organizuje w dniu 2 października o godz. 14 ogólne Zebranie pracowników, na którym tow. Żołotow wygłosi referat nt.: „Wyniki XI Sesji K. R. N.".

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

1 października odbędą się zebrania kół partyjnych, na których zostaną wygłoszone referaty nt.: „Wyniki XI Sesji K. R. N.":

Monopol Spirytusowy (Ząbkowska 31) o godz. 16 ogólne zebranie pracowników referat wygłosi tow. Bachrach

Z. O. M. (Radzymińska 9) o godz. 15.30 referat wygłosi tow. Ambroziak.

Koła Terenowe ul. Wileńskiej w lokalu przy ul. Wileńskiej 65 i ul. 11 Listopada w lokalu K.D. Stalowa 71 o godz. 19.

O godz. 18 koło terenowe, ul. Siedleckiej w lokalu Siedlecka 44.

O godz. 16 Straż Ogniowa (Marcinkowskiego 2) F-ma Gawiński i Pol. Zakłady Mechaniczne (Ząbkowska 44).

O godz. 15 „Drukarnia Czytelnik" (Targowa 82) i W wa Wschodnia Drużyny Konduktorskie.

ZEBRANIA AKTYWU KOBIECEGO

W następujących terminach odbędą się zebrania kobiet:

1 października zebranie aktywu kobiecego o godz. 17 w lokalu dzielnicy Ochota (Niemcewicza 9).

O godz. 12 P. F. K. Gerlach (Dworska 29), odbędzie się ogólne zebranie kobiet, na którym tow. Wawrzyńska wygłosi referat nt.: „Kobiety w obronie naszych granic Zachodnich".

3 października o godz. 17 w lokalu K. D. Bródno (Siedziba .1), odbędzie się zebranie ogólne kobiet.

DZIELNICA OCHOTA

Plenum Komitetu Dzielnicowego

Komitet Dzielnicowy W-wa Ochota (Niemcewicza 9), zawiadamia, że we wtorek 1 października o godz. 17 odbędzie się Plenum Komitetu Dzielnicowego.

Obecność obowiązkowa.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „CZYTELNIK"

BREZA T. — Mury Jerycha. Powieść	300.—
BRONIEWSKA J. — Siostrzeńcy ciotki Agaty. Dla młodzieży	100.—
DEMBOWSKI J. — Psychologia zwierząt	480.—
DOBACZEWSKA W. — Kobiety z Ravensbrück	170.—
DOBRACZYŃSKI J. — W rozwalonym domu	200.—
IWASZKIEWICZ J. — Nowa miłość i inn. opowiadania	250.—
JAKUBOWSKI W. — Słownik rosyjsko-polski	250.—
JASTRZĘBOWSKI W. - Gospodarka niemiecka w Polsce 1930—1944	700.—
KODEKS POLITYCZNY. (Bibioteka Tekstów Ustaw),	180.—
KIRCHMAYER J. — Kampania wrześniowa	300.—
LEC ST. J. — Spacer cynika. Ilustr.	150.—
MINKIEWICZ J. — Kazania i skargi Ilustr.	180.—
PUTRAMENT J. — Święta Kuloc. Opowiadania	170.—
PYTLAKOWSKI J. — Powstanie Mokotowskie. Reportaż	120.—
STAFF L. — Wiersze wybrane, z portretem autora	200.—
Systematyczny Przegląd Ustawodawstwa Polski Odrodzonej	800.—
TATARKIEWICZ W. — Historia filozofii. T. I.	550.—
TOŁSTOJ A. — Droga przez mękę. Cz. I: „Siostry"	300.—
ZILLIACUS K. — Między dwiema wojnami	130.— 1-1545

Kronika ZWM

Organizacji Warszawskiej

Zarząd Koła Związku Walki Młodych przy SPB ul. Stalina 39, zawiadamia, iż dnia 2. X. 1946 r. odbędzie się zebranie młodzieży.

—«o»—

Nowy dom

Rady Zw. Zawodowych

W pierwszych dniach października nastąpi przeniesienie z Pragi do Warszawy Rady Związków Zawodowych m. st. Warszawy do nowego gmachu przy Nowym Zjeździe 1.

W domu tym znajdzie pomieszczenie Rada Zw. Zawodowych i wszystkie Zarządy oddziałów warszawskich Związków Zawodowych.

—«o»—

Łańcuch ofiar

na rzecz RTPD

Ob. Adam Żółtek wpłaca zł 1000 (tysiąc) i wzywa ob. mecenasa Gutmachera-Kamińskiego.

Ob. starosta Wojciechowski wpłaca zł 200 (dwieście) i wzywa ob. Wacława Wencla, ob. Moskala Jana — Przew. Dzielnicowej Rady Nar., ob. Gromuszewskiego Jana, ob. Stanisł. Hendoszko.

Ob. wicestarosta Zawadzki wpłaca zł 200 (dwieście) i wzywa ob. dra Piotra Zborowskiego, ob. dra Piotra Pietraszewskiego, Hakowskiego Al.

—«o»—

Podziękowanie

Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej w Warszawie za przywrócenie szkole Nr 149 lokalu pomocniczego, mieszczącego się przy ul. Waszyngtona 134, składa w imieniu zespołu nauczycielskiego, rodziców i dziatwy szkolnej, serdeczne podziękowanie kierownik szkoły

„CHŁOPSKA DROGA"

TYGODNIK PPR DLA WSI

Głos Sportowy

Niebywała impreza

Mistrzostwa Wojska Polskiego

całkowicie spełniły swe zadanie

Pierwsze zawody sportowe o mistrzostwo W. P. mamy już poza sobą.

Impreza ta była jednak tego rodzaju, że bynajmniej nie wystarczy podać suche tylko wyniki w rozmaitych konkurencjach.

Ktoś, dla kogo istnieje tylko wynik cyfrowy i rekord — może powie: „dobrze, impreza była ładna, doskonale zorganizowana, ale przecież wyniki były dalekie od rekordów. Dlatego to mnie nie interesuje".

Tak mówić może ktoś, kto patrzy na sport krótkowzrocznie — i kto nie jest jego entuzjastą.

Czy kiedykolwiek w kraju, nawet przed wojną, gdy mieliśmy lepsze wyniki w sporcie — widzieliśmy na starcie 2.800 zawodników?

Czy armia nasza przed 1939 r. choć raz zorganizowała podobną imprezę?

Obecnie upłynął zaledwie rok od chwili, gdy powstała nowa armia, która przeszła już próbę krwi, armia stojąca na straży demokratycznej Polski. I w niespełna rok armia ta zorganizowała swoje mistrzostwa sportowe, które pod każdym względem wypadły imponująco.

Każdego, kto umiłował ideę sportową i kto stale ją propaguje, słowa, które wypowiedział gen. Korczyc, szef sztabu pol. wych. — były słowami takimi, jakie pragnął usłyszeć.

„...Przybyliście ze wszystkich jednostek Wojska Polskiego, aby zmierzyć swe siły w szlachetnej sportowej rywalizacji. Przybyliście tu, by zadokumentować tężyznę żołnierza Odrodzonego Wojska Polskiego.

Sprawność fizyczna posiada wielkie znaczenie dla wszystkich dziedzin życia, ale nigdzie bodaj sprawność fizyczna nie odgrywa tak wielkiej roli, jak właśnie w wojsku.

Zarówno bowiem wykonanie zadań bojowych, jak i wywiązanie się z obowiązków żołnierskich w czasie pokoju wymaga od żołnierza wytrzymałości, zręczności, umiejętności rozłożenia sił, szybkiej orientacji.

Te wszystkie cechy wyrabia w człowieku przede wszystkim sport. **Dlatego też, Naczelne Dowództwo zwraca i zwracać będzie nadal szczególną uwagę na wychowanie fizyczne, na rozwój sportu. Sport w wojsku musi być masowym, uprawianie sportu powinno stać się codzienną potrzebą każdego żołnierza...".**

I mistrzostwa W. P. przekonały nas, że jesteśmy na dobrej drodze do umasowienia sportu w wojsku.

Należy stwierdzić jedno: impreza „chwyciła" i całkowicie spełniła swe zadanie.

Duch prawdziwego sportu wszedł do krwi zarówno tysiącom widzów (przeważnie wojskowym), jak i 2.800 zawodnikom.

Doskonała organizacja, świetne sędziowanie, w którym brały udział takie „esy", jak olimpijczycy Noskiewicz i Kosman (gimnastyka), Sienkiewicz, Ołdak, Foryś (lekka atletyka), Neuding, Pasturczak (boks) itd. — to wszystko miało ogromny wpływ zarówno na zawodników, jak i na widzów.

Dopełniała miary fachowa i dowcipna pogawędka mikrofonowa, prowadzona przez mgr. Składa i insp. w. f. Nawrockiego.

Zawodnicy „zasmakowali" w sporcie, zasmakowali również i widzowie.

A teraz spróbujmy ocenić zawody fachowo. Czyż doprawdy wyniki były takie słabe? Czy materiał zawodniczy był mizerny? Wyniki były nadspodziewanie dobre, a materiał zawodniczy był pierwszorzędny.

Czas Ostolskiego na 5.000 m (16:22,6) jest zaledwie gorszy o 20,6 sek. od czasu Jurzaka na mistrzostwach Polski w Krakowie. 11,4 sek. Bareckiego w biegu na 100 m również nie jest złe.

Nie zapominajmy, że to przecież I mistrzostwa, zaledwie rok po wojnie, w armii młodej i dopiero się organizującej.

Można mieć jeden maleńki żal do społeczeństwa Warszawy: wykazało ono może zbyt małe zainteresowanie mistrzostwami. A szkoda, gdyż widowisko było naprawdę piękne i ciekawe.

Mamy nadzieję, że w roku przyszłym trybuny będą pełne i zawodnicy, żołnierze-sportowcy, będą gorąco i serdecznie oklaskiwani.

I mistrzostwa W. P. zakończyły się w sposób piękny, godny całości imprezy. Po zbiórce zawodników na Stadionie, przemaszerowali oni przy dźwiękach orkiestry ulicami Warszawy na plac Zwycięstwa, gdzie nastąpiło złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. Po powrocie na Stadion, nastąpiło uroczyste rozdanie nagród.

Jedno jest pewne: I mistrzostwa W. P. były masówką sportową w pełnym tego słowa znaczeniu. Począwszy od pierwszego do ostatniego zawodnika — wszyscy walczyli i zdali egzamin na piątkę.

Mamy nadzieję, że krok do prawdziwej pracy sportowej został zrobiony. A reszty dokona zdrowy duch i zdrowa organizacja naszej Armii. (D)

— 74:66 —

Finlandia — Francja

W Paryżu, na własnym stadionie Colombes został rozegrany międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny reprezentacji Francji i Finlandii, który zakończył się zwycięstwem Finów w stosunku 74:66 pkt. Zawodnicy francuscy mieli przewagę w sprintach i biegach średnich, Finowie zaś byli zdecydowanie lepsi w rzutach. Ważniejsze wyniki tego meczu były następujące: 110 m przez płotki: 1) Marie (Fr.) — 14,8 sek.; 400 m: 1) Chefdhôtel (Fr.) — 49,1 sek., 2) Arifon (Fr.) — 49,6 sek.; 100 m: 1) Valmy (Fr.) — 10,9 sek.; 800 m: 1) Hansenne (Fr.) — 1:50,7, 2) Storskrubb (Finl.) — 1:51,9; 1.500 m: 1) Sitaloppi (Finl.) — 3:52,8, 2) Pujazon (Fr.) — 3:53,3; Kula: 1) Barlund (Finl.) 15,10 m, 2) Lehtila (Finl.) — 14,98 m.

„Polonia" pokonała „Wisłę"

w f.nałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski

W ostatnią niedzielę zakończyła się druga runda rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski. Przyniosła ona jedną ogromną sensację w postaci zwycięstwa warszawskiej „Polonii" nad krakowską „Wisłą", na jej własnym terenie w Krakowie.

Drużyna warszawska w meczu tym dała z siebie maksimum ambicji i woli zwycięstwa.

Mimo, że „Wisła" była lepsza i w grze przeważała, „Polonia" wygrała 3:2 (2:1), strzelając decydującą bramkę dosłownie w ostatniej minucie.

Bohaterem zawodów był bramkarz warszawski **Borucz**, który obronił szereg niebezpiecznych strzałów. Dobrze poza tym grała obrona warszawiaków (Szczepaniak, Gliewartowski) i lewa strona napadu ze skrzydłowym Ochmańskim na czele. „Wisła" zawiodła w ataku.

10-ciobój, 5-cioból i maraton w Łodzi

Adamczyk, Walasiewiczówna i Przybyłko—mistrzem Polski

W Łodzi zostały rozegrane 3 niezmiernie ciekawe konkurencje lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski na rok 1946 w 10-cioboju mężczyzn, 5-cioboju kobiet i biegu maratońskim.

W pierwszej konkurencji, wobec nieobecności bezkonkurencyjnego w tej dziedzinie mistrza Polski i wicemistrza Europy z 1938 r., Gierutty, walka o pierwsze miejsce toczyła się między Kuźmickim (DKS — Łódź) i Adamczykiem (Wrocław).

Ten ostatni, posiadający przewagę fizyczną i niepoślednl talent, pokonał faworyta Kuźmickiego (naszego reprezentanta z Oslo) i zdobył tytuł mistrza Polski, osiągając **5.869 pkt.**

Kuźmicki miał 5.786 pkt. (w Oslo miał 5.811 pkt.).

Adamczyk miał następujące wyniki: 100 m — 12,2 sek., 110 m płotki — 16,8 sek., skok w dal — 6,70 m, wzwyż — 1,65 m, o tyczce — 3,40 m, kula — 11,79 m, dysk — 35,89 m, oszczep — 44,52 m, 1.500 m — 5:06.

Na wyróżnienie zasługuje wynik Adamczyka w skoku o tyczce, gdyż zawodnik ten dopiero zaczął skakać w tej konkurencji.

W pięcioboju kobiet zwyciężyła Walasiewiczówna (Kwaśniewska nie startowała), która jednak miała wyniki słabe: 100 m — 12,8 sek., w dal — 4,90 m, oszczep — 33,32 m. Walasiewiczówna zdobyła — 237 pkt., 2) Moderówna — 199 pkt., 3) Petkówna — 173 pkt.

Maraton wygrał **Przybyłko** („Czytelnik", Gdańsk), 42-letni zawodnik, w czasie — 3:11:34, wyprzedzając swoich rywali o prawie kilometr. Dalsze miejsca zajęli: 2) Ruslewski („Syrena") — 3:16:45, 3) Soduła (ŁKS) — 3:17:42, Garncarz był szóstym a Głuszcz ósmym.

Faworyci więc w tym biegu zawiedli.

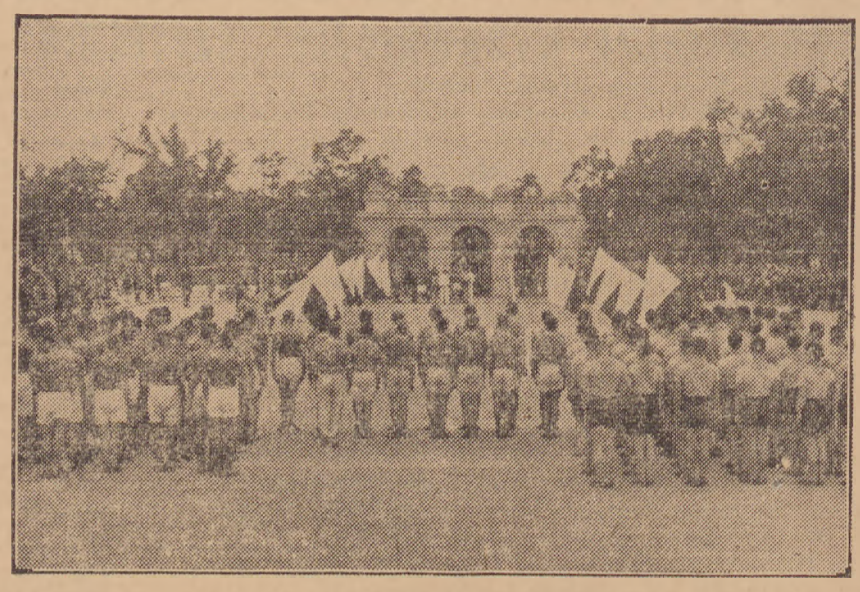

Zawodnicy Mistrzostw W.P. składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Hokej na trawie

W Poznaniu rozegrane zostało spotkanie w hokeju na trawie między leaderami tabeli „Stella" (Gniezno) i „Lechia" (Poznań).

Po bardzo ciekawej grze spotkanie to zakończyło się zasłużonym zwycięstwem „Lechii" w stosunku 2:1 (2:0). Obie bramki do „Lechii" zdobył Kurowski, dla pokonanych Małkowiak.

Zwycięstwem tym „Lechia wysunęła się w tabeli przed „Stellą".

Do zdobycia tytułu mistrza „Lechii" brakuje 2 punkty, które powinna uzyskać w spotkaniu z poznańskimi „Czarnymi".

RADIO

ŚRODA, 2 PAŹDZIERNIKA

6.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.05 Dziennik por. 6.25 Muzyka por. 7.00 Aud. por. 7.30 Powt. najw. wiad. dzien. por. 7.35 Muzyka por. 12.05 Dzien. poł. 12.35 Arie i pieśni w wyk. J. Horbicha. 13.00 Na Ziemiach Odzyskanych. 13.15 Z życia nar. słow. 13.35 Koncert rozrywkowy. 14.00 „Miluś czy Europa" opow. dla dzieci młodszych. 14.10 Muzyka 16.00 Dzien. popoł. 16.30 XI aud. z cyklu „Instrumenty muzyczne" — altówka w opr. M. Drobnera. 17.10 Koncert Małej Orkiestry P. R. z udz. M. Namysłowskiej 17.50 Odbudowujemy Warszawę. 17.55 Aud. wojsk. 18.30 Muzyka. 19.00 Nauka przy głośniku. 19.30 Aud. Chopinowska w wyk. J. Hoffmana. 20.00 Dzien. wiecz. 20.30 Kwadr. muzyki popul. 20.45 Słuchowisko pt. „Ciężko, kto nie miłuje — ciężko, kto miłuje" fragment komedii o J. Kochanowskim. 21.10 Aud. słowno - muz. pt. „Wyjątki z oper — W. A. Mozarta" w opr. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej. 22.00 Koncert rozrywkowy. 22.30 Muzyka taneczna 23.00 Ostat. wiad. dzien. rad. 23.30 Muzyka. 24.00 Hymn.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO:

Wtorek 1.10.1946 r. — godz. 18 — **„Lilla Weneda".**

Środa 2.10.1946 r. godz. 18 — **„Grube Ryby".**

Czwartek 3.10.1946 r. godz. 18 — **„Papuga".**

Piątek 4.10.1946 r. godz. 18 — **„Grube Ryby".**

Sobota 5.10.1946 r. godz. 14.30 i 18 — **„Grube Ryby".**

Niedziela 6.10.1946 r. godz. 14.30 — **„Majątek albo Imię"**, godz. 18 — **„Grube Ryby".**

Teatr MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 8) o godz. 18 **„Wesele"** — dramat St. Wyspiańskiego.

Teatr PRASKI — Zygmuntowska 8 — codziennie **„Asy I-ej klasy".**

Teatr MAŁY (Marszałkowska 81) o godz. 18 **„Szkarłatne róże".**

Teatr STUDIO (Karowa 31) o godz. 18.30 komedia **„Produkcja Pana Brandta".** W niedzielę przedstawienia popołudniowe o godz. 16.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20), o godz. 18 komedia A. Fredry — **„Damy i Huzary"** w reżyserii K. Buczyńskiej.

KINA

Kino „POLONIA" — (Marszałkowska 56). — **„Ciche wesele".**

Kino „ATLANTIC" (Chmielna 33, — **„Wielki przełom".**

Kino „SYRENA" — Praga, Inżynierska 2, **„Śluby kawalerskie".**

Kino „TĘCZA" — Żoliborz, Suzina 4, **„Delegat floty".**

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO Nr 1 w Domu Kultury robotniczej, pl. Inwalidów 10, **„Prawo wielkiej miłości".**

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO Nr 2 w Świetlicy PPR — Stalowa 71 — **„Zwierzęta egzotyczne".**

CYRK Nr 3 przy ul. Szerokiej, wtorki, czwartki, soboty i niedziele 2 przedstawienia 16 i 19.30. W pozostałe dni 19.30. Wielki doborowy program.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków Zawodowych, Praga, Targowa 15, pokój 17, od godz. 9 do 14, oprócz niedziel i świąt.

OSZCZĘDZAMY, ROBIĄC ZAKUPY

na I Ogólnopolskiej Wystawie Przemysłu Spożywczego

Zorganizowana przez Ministerstwo Aprowizacji Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Przemysłu Spożywczego ma na celu przedstawienie dotychczasowych osiągnięć tego przemysłu, wyjaśnienie jego roli w gospodarce polskiej i propagandę racjonalnego sposobu odżywiania.

Od należytej pracy przemysłu spożywczego zależy rentowność pracy rolnika i sposób konsumpcji szerokich warstw ludności.

Wystawa, która mieści się przy ul. Koszykowej w gmachu Politechniki Warszawskiej robi od pierwszego spojrzenia na ładnie udekorowaną, bramę, odcinającą się od zniszczenia całej ulicy — bardzo małe wrażenie.

W półkolistej sali wystawy rozłożyły się wieńcem stoiska poszczególnych przemysłów. Jest tu biało i uroczyście. Promienie światła grają pięknymi kolorami w pomysłowo oświetlonych butelkach. Stosy pieczywa, słodyczy, jakieś słoiki, pasty, tubki, wyglądają tak apetycznie, że choć pora wczesna — zaczyna się myśleć o kolacji.

Na I miejscu przemysł olejarski i przezroczysty złocisty olej, coś wspólnego z suchym ciemnym złomem makuchu, stanowiącym doskonały pokarm dla bydła, mnóstwo ekstraktów wyciśniętych z nasion oleistych, różne gatunki pokostu i mydło.

Przemysł drożdżowy wystąpił z nowością — nieznanym dotychczas ekstraktem z drożdży o dużej zawartości białka i witaminy „B". W trzech słoikach umieszczono różne stadia hodowli peniciliny, którą wkrótce zaczniemy produkować u nas w kraju.

Ziemie Odzyskane obfitujące w winną latorośl pozwolą winom krajowym na ponowne opanowanie naszego rynku, z którego zostały wyparte przez wina importowane.

Z przemysłem winiarskim łączy się wytwarzanie syropów i tzw. płynnego owocu, produktu bardzo ważnego dla racjonalnego odżywiania się oraz przemysł octowy.

Pękate beczułki, zawierające różne gatunki piwa przypominają, że jakkolwiek piwa nasze są doskonałe, na skutek wojny utraciliśmy wiele zagranicznych rynków zbytu, a w porównaniu z Belgią spożycie piwa u nas jest dziesięciokrotnie mniejsze. Jakkolwiek przed wojną eksportowaliśmy bardzo duże ilości słodu, obecnie odczuwamy poważny jego brak.

Przez rozwinięcie na wielką skalę hodowli chmielu Centralny Zarząd Przemysłu Piwowarskiego ma zamiar odzyskać stracone pozycje w eksporcie.

Przemysł cukrowniczy wystawia stosy cukierków, pierników itd. Przemysł konserwowy, który walczył z wielkimi trudnościami, spowodowanymi brakiem blaszanych puszek, wystawia konserwy rybne i mięsne, różnego rodzaju marynaty, przetwory owocowe w słojach i suszone w torebkach. Rozpoczął on nawet produkcję bekonu, ale na razie w skromnej ilości, gdyż jakkolwiek nie brak nam ryb, owoców i jarzyn, w gospodarce mięsnej jesteśmy mocno ograniczeni.

Ściany korytarzy pokryte są planszami, wykresami i mapami. Ponieważ wszystko tu jest nieco tańsze niż w sklepach, „oszczędzamy" kupując mnóstwo rzeczy, których... byśmy w innych warunkach nigdy nie kupili i napiwszy się kawy, bulionu i wina, z paczkami w ręku i z kieszeniami, którym mimo tego, że są wypchane do niemożliwości, katastrofalnie ubyło na wartości, opuszczamy wystawę.

J. WIERZB

Nowa linia tramwajowa

połączy Powązki ze Śródmieściem

W Dzień Zaduszny mieszkańcy Warszawy otrzymają jeszcze jedno połączenie tramwajowe, wóz „22". Kursować on będzie od czwartej bramy cmentarnej na Powązkach, przez Okopową, Leszno do rogu Młynarskiej i Wolskiej.

Prace przy budowie nowej linii tramwajowej postępują szybko naprzód. Przekuwa się tory, ustawia nieliczne słupy (na szczęście wiele ich ocalało), wkrótce zakładać się będzie druty.

MZK projektuje jeszcze wcześniej położyć kres udrękom komunikacyjnym mieszkańców dzielnicy powązkowskiej, przez uruchomienie linii autobusowej „K". Trasa jego rozpocznie się na Placu Zwycięstwa, biec będzie przez Wierzbową, Bielańską, Tłumackie, Leszno, Żelazną, Chłodną i Okopową do czwartej bramy cmentarnej na Powązkach. Długość trasy wynosi 5,5 km. Wozy będą odchodziły co 22 — 23 minuty.

Wagony tramwajowe stopniowo nadchodzą. MZK sygnalizują przybycie z Wrocławia 6 nowych wozów tramwajowych, które otrzymują uzupełnienie elektryczne w Warszawie. W październiku br. przybędą z huty „Zgoda" w Świętochłowicach napędowe koła zębate dla 20 wozów tramwajowych. I wówczas komunikacja tramwajowa otrzyma poważny „zastrzyk".

W przyszłym tygodniu Warszawie przybędzie nowy tramwaj „18" — dowiadujemy się — pójdzie on z Placu Narutowicza przez Filtrową, ul. 6-go Sierpnia, Marszałkowską i Królewską do Placu Żelaznej Bramy.

Wówczas tramwaj „8" ulegnie zmianie. Trasa jego rozpocznie się przy zajezdni na Rakowcu, dalej biec będzie przez Grójecką, Aleje Jerozolimskie, Żelazną, Chłodną i skończy się również na Placu Żelaznej Bramy. „11" pójdzie również Żelazną zamiast, jak dotychczas Towarową, gdy tylko prace wodociągowe i kanalizacyjne na rogu Siennej i Żelaznej „zejdą" pod ziemię.

Brak kredytów zahamował budowę wiaduktu żoliborskiego. Jednakże żoliborzanie uzyskają wkrótce lepszą, niż dotychczas komunikację. Pętla autobusowa z Żoliborza „przeprowadzi się" na Dworzec Gdański. Nowy tramwaj połączy Śródmieście z ulicą Muranowską. 600 — 700 metrów pieszej wędrówki z Żoliborza do Dworca Gdańskiego, zamieni przejście po kilku schodkach z wiaduktu do pętli trolleybusu „C" i autobusu.

MZK projektują również nową linię autobusową „D" od Dworca Gdańskiego przez Miodową, Nowy Świat do Placu Trzech Krzyży. Usprawni ona również komunikację z Żoliborza do Śródmieścia.

(so)

Nowy numer „Kuźnicy"

Nowy 39 numer tygodnika społeczno-literackiego „Kuźnica" — przynosi szereg ciekawych pozycyj. Prócz artykułu A. Zawilskiego pierwszego z cyklu o przyczynach klęski wrześniowej, zwraca uwagę artykuł polityczny Sokołowskiego pt. „Odpowiedź emigrantom" — jest to polemika z obecnym stanowiskiem naszej emigracji. W dyskusji szkolnej zabiera powtórnie głos Zdzisław Libera w artykule pt. „Sceptycyzm i entuzjazm".

Numer bieżący przynosi interesujący szkic historyczny H. Eile o Warszawie. Dział literacki przynosi prozę artystyczną M. Kochańczyka. Poezję reprezentują wiersze Juliusza Żuławskiego.

Zainteresowani malarstwem znajdą w nowym numerze „Kuźnicy" najnowsze rysunki Picassa.

Ryszard Matuszewski pisze o poezji W. Broniewskiego i A. Słonimskiego. Bieżący numer pisma przynosi nadto szkic z pogranicza lingwistyki prof. H. Ułaszyna.

Numer zawiera zwykły dział not i polemik.

—«o»—

Międzynarodowe Biuro Poszukiwań

W dniu 16 — 19.IX br. odbyła się w Brukseli druga sesja obrad delegatów Narodowych Biur Poszukiwań (pierwsza w Pradze Czeskiej w dniach 26 — 30.VIII br.) w sprawie organizacji Międzynarodowego Biura Poszukiwań, które byłoby organem centralnym i koordynującym, w stosunku do narodowych biur. Po zakończeniu sesji prace kontynuuje Komisja Permanentna, w skład której wszedł wiceprezes P. C. K. dr F. Kaczanowski.

O zatwierdzenie projektu organizacji biura międzynarodowego wystąpią rządy państw zainteresowanych do ONZ.

W Polsce Biuro Poszukiwań prowadzone jest przez P. C. K., w innych krajach są one przeważnie organami Ministerstwa Opieki.

„Od Cyda do Żołnierza Polskiego"

W piątek, dnia 4 października i w niedzielę, dnia 6 października br. o godz. 18.30 wystąpi w sali „Roma" Nowogrodzka 49, Władysław Surzyński, artysta b. Teatru Wileńskiego, w bogatym programie, złożonym z pereł poezji polskiej i klasycznej pt. **„Od Cyda do Żołnierza polskiego"**.

Usłyszymy więc w interpretacji doskonałego artysty utwory St. Wyspiańskiego, Norwida, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Obok naszych wieszczów recytowane będą i utwory autorów współcz. jak: Pasternak, Dobrzyński i in.

Współudział w tych nadzwyczaj ciekawie zapowiadających się wieczorach wezmą: Mila Iwanicka i tenor Józef Kozłowski.

Zawiadomienie

WALENTYNA WIŚNIEWSKA, właścicielka kiosku spożywczego w Mławie przy ul. Warszawskiej Nr 33, orzeczeniem Starosty Powiatowego w Mławie z dn. 25 kwietnia br. skazana została na zł 500 grzywny z zamianą w razie jej nieściągalności na jeden tydzień aresztu oraz na konfiskatę zajętej wędliny, za przechowanie wędliny w swym kiosku w dniu bezmięsnym. I-1618

MARIA WENDEREUSZ, właścicielka piwiarni w Mławie, przy ul. Warszawskiej pod Nr 1, orzeczeniem Starosty Powiatowego w Mławie z dnia 25 kwietnia 1946 r. skazana została na zł 500 grzywny z zamianą w razie jej nieściągalności na jeden tydzień aresztu oraz na konfiskatę zajętej wędliny za przechowanie wędliny w swej piwiarni w dniu bezmięsnym. I-1617

HELENA LEWANDOWSKA, właścicielka kiosku spożywczego w Mławie przy ul St. Rynek, orzeczeniem Starosty Powiatowego w Mławie z dnia 25 kwietnia 1946 r. skazana została na zł 500 grzywny z zamianą w razie jej nieściągalności na jeden tydzień aresztu oraz na konfiskatę zajętej wędliny za przechowanie wędliny w swym kiosku w dniu bezmięsnym. I-1616

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w m. st. Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

250.000 sztuk cegły pełnej z rozbiórki.

Wadium 2 proc. całkowitej oferowanej wartości w gotówce lub innych walorach uznanych przez Wydział Finansowy MZK za wystarczające, należy wpłacać do kasy MZK ul. Młynarska 2.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Przetarg na dostawę cegły" należy składać w Dyrekcji MZK (Sekretariat), w skrzynce przetargowej, do godziny 8-ej w dniu 12.X.1946 r.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 8.30.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zastrzegają sobie prawo wyboru oferenta powierzenia dostawy między kilku oferentów, unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odpowiedzialności, powiększenia dostawy do 20 proc., po tej samej cenie, oraz zastrzegają sobie prawo zarządzenia dodatkowego przetargu ustnego.

Oferta obowiązuje oferenta od chwili złożenia i cofnięcia jej w czasie przetargu względnie po jego zakończeniu lub niestawienia się do podpisania umowy w terminie oznaczonym, powoduje utratę wadium na rzecz Zarządu Miejskiego.

Podkładki ze szczegółami zainteresowani mogą otrzymać w Wydziale Zasobów MZK, ul. Młynarska 2 w godzinach biurowych. I-1605

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na budowę budynku pompowni na st. Małkinia.

Oferty należy składać do godz. 12.00 dnia 3.10.1946 r. do skrzynki ofertowej w Wydziale Drogowym Dyrekcji przy ul. Wileńskiej Nr 2 — 4, gdzie w godzinach urzędowych można otrzymać bliższe informacje oraz podkładki do składania ofert. I-1619

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Gazowni Miejskiej m. st. Warszawy ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę śrub żelaznych, czarnych z gwintem zwyczajnym, z nakrętkami sześciokątnymi.

Oferty należy składać do dnia 10 października br. do godz. 10-ej rano, w kopertach zalakowanych, z napisem:

„Dostawa śrub żelaznych, czarnych"

do skrzynki przetargowej w Dziale Handlowym Gazowni Miejskiej w Warszawie, ul. Dworska 25.

Otwarcie komisyjne ofert nastąpi w wyżej wymienionym dniu o godz. 11-ej.

Bliższych informacji udziela Dział Handlowy Gazowni Miejskiej m. st. Warszawy w godz. od 8 — 14, gdzie też mogą oferenci otrzymać podkładki specyfikowanych ilości i rodzajów śrub do zakupu. I-1596

OGŁOSZENIA DROBNE

PERFUMERYJNE, Galanteryjne artykuły — hurt najtaniej. A. Nowak, Warszawa — Praga, Targowa 23. I-1374

PERFUMERIA — Galanteria — Kosmetyka. Ceny hurtowe. Aniela Nowak, Warszawa-Praga, Targowa 23. I-1181

BIŻUTERIA, brylanty, złoto, srebro, zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowak. Nowy Świat 48. I-712

POLSKIE Radio zatrudni kilku wykwalifikowanych techników, z praktyką na budowie i w urzędach, na warunkach pracowników przedsiębiorstw państwowych. Podania z życiorysem i odpisami świadectw należy złożyć w Wydziale Budowlanym P. R. przy ul. Puławskiej 2 (barak). I-1615

KSIĘGOWY na przebitkę do pracy stałej poszukiwany. Zgłaszać się z ofertami w godzinach 9 — 14 w Wydziale Finansowym Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Jerozolimska 101. I-1620

PLUSKWY, insekty, zarodki wytępi gazem Marcinkowski. Mokotów, Rejtana 3 — 2.

WŁOS koński, szczecinę, każdą ilość kupię. Wiśniewski, Płocka 22, Fabryka szczotek. I-1597

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty: legitymację kolejową, kartę rozpoznawczą na nazwisko Seroczyńska Marcjanna i legitymację kolejową na nazwisko: Seroczyński Wiesław. I-1611

UNIEWAŻNIAM kartę repatriacyjną wydaną w Grodnie, na nazwisko Szumski Józef. I-1614

SKRADZIONO legitymację Związkową za nr. 831 na nazwisko Śledź Henryk. Przestrzegam przed nadużyciem. I-1612

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA · ZŁOTA 46 · ŻYRARDÓW · 1-go MAJA 20

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Dział ogłoszeń „Głosu Ludu" Warszawa, Smolna 12, Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam Warszawa, Pierackiego 11 i wszystkie oddziały w kraju Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Nowy Świat 47, Marszałkowska 62 Puławska 49 Rozdzielnie gazet: PI Inwalidów (Żoliborz) Zygmuntowska 6 i Poznańska 38 Biuro „Orbis", Warszawa, Al Jerozolimskie 39 i Praga, Targowa 70, „Wolność" Warszawa, Marszałkowska 65 Spółdzielnia Agencji Prasowej „Glob" — Dział Reklamy, Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" ul. Bagatela 10 m. 35, tel. 86 779 Biuro Ogłoszeń „Dźwignia", Szczecin Jagiellońska 80. Biuro Ogłoszeń, Teofil Pietraszek, Warszawa, ul. Wspólna 50, tel. 855-26. Ogłoszenia urzęd. i reklamy poza tekstem 1 mm×1 szp.—25 zł, w tekście 1 mm×1 szp.—40 zł. Ogłoszenia drobne — poszukiwanie pracy i rodzin 1 wyraz — 3 zł; inne 1 wyraz — 10 zł

Największy wybuch w dziejach świata

Kiedy wulkan Krakatau daje znać o sobie

Wybuchy wulkanów, przejawiające potęgę żywiołów przyrody, należały w ciągu historii do najstraszniejszych klęsk ludzkości. Obok europejskiego Wezuwiusza, który zniszczył w początkach naszej ery Pompeję, zapisał się najmocniej w pamięci, Krakatau.

Kiedy ten leżący na wysepce Indyj Wschodnich wulkan wybuchł 27 sierpnia 1883 r., o wybuchu tym wiedział cały świat. Huk słyszano bowiem w odległości prawie 5000 kilometrów, a fale morskie spowodowane przez wybuch, dotarły do wybrzeży czterech kontynentów oddalonych o prawie 13.000 kilometrów. Wyspa, która liczyła 32,5 km kw, zmniejszyła się w wyniku wybuchu do 10,7 km kw, a na miejscu dawnej 800 metrowej góry znajduje się obecnie jedynie wielka i głęboka wyrwa.

Stary Krakatau odzywa się

Już na wiosnę 1883 r. zaobserwowano pewne niepokojące objawy. W skałach potworzyły się szpary, z których wydobywał się dym i para. Rzeka lawy płynęła szeroko przez dżunglę. Holendrzy na Jawie i Sumatrze nie zwracali jednak na to uwagi. Stary Krakatau przyzwyczaił ich do tego sposobu postępowania. Nawet kiedy kapitan Ferzenaar przybył ze specjalnym meldunkiem, Holendrzy pozostali niewzruszeni. W Indonezji nie zbywało przecież na wulkanach, a poza tym Krakatau był oddalony o prawie dwieście kilometrów.

Kapitan Ferzenaar był ostatnim białym człowiekiem, który postawił stopę na wyspie przed wybuchem wulkanu. „Ziemia była tak rozpalona, że parzyła nawet przez podeszwy butów" — opowiadał. Nieliczni krajowcy, którzy tam żyli, zostali wypędzeni z wyspy przez ten wzrastający żar. Niebawem żegluga przez cieśninę sundajską stała się niemożliwa. Wody cieśniny pokryte były na 30 cm popiołem. Byli jednak śmiałkowie, którzy nie dawali za wygraną i próbowali przedostania się krótszą drogą. Wśród nich był pewien amerykański transportowiec z ładunkiem nafty.

Straszliwa eksplozja

Odgłosy, wydobywające się z wnętrza Krakatau, wzrastały i przeszły w nieprzerwany huk, który słyszany był na wschodnim wybrzeżu Jawy. Wreszcie nastąpiła katastrofa. Po południu 26 sierpnia głuchy, ciągły łoskot został przerwany przez nagłe wybuchy, które stawały się coraz głośniejsze i coraz częstsze. Tak przeszła noc, w której ludność okolicznych wysp przestraszona nie zmrużyła oka, a rano przed siódmą godziną nastąpiła straszliwa eksplozja.

„Budynki zatrzęsły się — opisywał jeden ze świadków katastrofy w Batawii— mury popękały, drzwi wyleciały, jakby wyrwane niewidzialną ręką. Wszyscy wypadli na ulicę. Jeszcze jedna potworna eksplozja i potem cisza, jakby wulkan przestał istnieć".

I rzeczywiście, wulkan przestał istnieć. Wypierana przez gazy rozpalona do białości lawa znajdowała przez jakiś czas ujście przez dwa kratery, stanowiące dotąd jak gdyby klapy bezpieczeństwa tego gigantycznego kotła wulkanicznego, ale parcie stało się tak wielkie, że kratery przestały wystarczać. Wybuch zerwał powstrzymującą skałę.

Rozżarzone lawy w walce z oceanem

Z całą furią niekrępowanego żywiołu lawa wyzwoliła się z wnętrza ziemi. W kilka sekund później w powstałą po wybuchu wyrwę wtargnął ocean. Przy zetknięciu się z rozżarzoną lawą, woda zmieniła się momentalnie w parę. Wielkie bloki granitowe latały w obłokach kurzu i dymu. Jeszcze raz ocean napłynął w otwartą przez wybuch jamę, łamiąc przeszkody i przemieniając się natychmiast w parę.

Nie wiadomo, ile razy rozpalona do białości lawa odpierała fale i ile razy ocean ponawiał swój atak. W końcu woda zwyciężyła i jeszcze tego samego rana 27 sierpnia ocean zalał wnętrze wulkanu na wyspie.

Ale nawet furia poprzednich wybuchów była jedynie przygrywką do końcowego kataklizmu, który wyrzucił w powietrze 21 km kwadratowych skalistej wyspy.

Jak opisują świadkowie katastrofy z pokładu jednego żaglowca, słońce skryło się za czarną przesłoną, przerzynaną jedynie ostrymi błyskami. Wyglądało to jak gdyby wyspa została wystrzelona ponad horyzont. Morze pokryło się momentalnie niesłychaną ilością ryb. Dopiero później doszedł odgłos wybuchu — najgłośniejszy, jaki kiedykolwiek słyszało ludzkie ucho.

Wędrówka fal powietrznych wokół globu

W Australii, w odległości prawie 3000 km ludzie sądzili, że są to odgłosy straszliwej strzelaniny armatniej. Odgłos tego wybuchu doszedł nawet do wysp, w pobliżu Madagaskaru, w odległości ponad 4500 km. Razem z hałasem koncentryczne fale powietrzne rozpoczęły swoją wędrówkę po kuli ziemskiej. W półtora dnia po wybuchu pierwsza fala dotarła do Europy, dochodziły tu jeszcze w dziesięć dni po zakończeniu kataklizmu.

Skutki wybuchu gwałtowniejsze były na morzu. Od wyspy Krakatau we wszystkie strony pędziły olbrzymie fale, które swoją potęgą i szybkością miażdżyły wszystko, co napotkały na swojej drodze. Zalały one i zniszczyły wioski na wyspach archipelagu indonezyjskiego.

Całe tereny Indonezji zostały zasypane popiołem wulkanicznym. Atmosfera tak była przepełniona popiołem, że w Batawii nawet w czasie dnia, musiały świecić się lampy. Ale była to jedynie część wulkanicznego wybuchu. Większa część bowiem skalistej wyspy Krakatau została sproszkowana i wyrzucona na wysokość 5 kilometrów. Obłoki wulkanicznego pyłu wisiały w stratosferze przez miesiące, unoszone przez prądy powietrzne nad oceany i kontynenty.

Zachody słońca, obserwowane w Europie, przesłaniane były przez pył wulkaniczny Krakatau i ukazywały się w barwach niebieskich, brązowych, zielonych i miedzianych. Zjawisko to ustało dopiero na wiosnę 1884 r.

Krakatau zostaje rezerwatem przyrodniczym

Tak się zamknął ostatni rozdział wybuchu Krakatau. Wulkan był martwy. Na wyspie zostały tylko poszarpane skały pokryte popiołem. Rośliny, owady, ptaki i zwierzęta zginęły w tym gorącym popiele. Ale wyspa niedługo została martwa. Już w cztery miesiące po wybuchu znaleźli tam badacze pająka, przyniesionego przez wiatr. W kilka lat później skały pokryły się trawą i krzewami, których nasiona przyniósł również wiatr i świat zwierzęcy zaczął się rozwijać coraz bardziej. Dzisiaj wyspa pokryta jest prawdziwą dżunglą.

Krakatau przeznaczono na rezerwat przyrodniczy. Oprócz badaczy nikt inny nie ma prawa wstępu na tę wyspę. Znajduje się tu istotnie istny raj dla badacza. Na wyspie tej bowiem żyją gatunki, które nie występują w innych miejscach.

W 1928 r. Krakatau, przypomniał, że nie wygasł na zawsze. Po raz drugi wydobywać zaczęły się z niego popiół i para, po raz drugi wody przybrzeżne pokryły się martwymi rybami. Wybuch ten nie był jednak tak groźny. Po prostu krater dawnego wulkanu stanowi klapę bezpieczeństwa, przez którą wydobywa się nadmiar nagromadzonego we wnętrzu ziemi ciśnienia.

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
Kupuje: nawet zepsute-połamane (na części)
Poleca: długi wałek—normalne—walizkowe
Naprawa—remonty—przeróbki niemieckich
Mechanik dyplomowany Grzechociński
Warszawa-Złota 46 : Żyrardów-1-go Maja 20
Proszę wyciąć — zachować

Czy wiecie, że...

ZMARŁY NIEDAWNO WYBITNY PISARZ ANGIELSKI H. G. WELLS BYŁ WIELKIM SYMPATYKIEM ESPERANTA. W licznych jego dziełach były wzmianki o tym języku, zaś bohaterem książki „Mister Brycklin a wojna" był esperantystą, któremu wojna (poprzednia) przeszkodziła wziąć udział w Światowym Kongresie Esperantystów.

*

TYP ZAWODOWEJ MODELKI NIE ZGADZA SIĘ Z TYPEM PRZECIĘTNEJ KOBIETY. Przeważnie zawodowa modelka jest wysoka i smukła. Jak wykazało zbadanie 10.420 Amerykanek, typ ten nie jest wyobrażeniem przeciętnej kobiety amerykańskiej. Przeciętna Amerykanka okazała się niższa i bardziej otyła: różnica wzrostu wyraziła się w 17 centymetrach, w obwodzie taką samą liczbą, a w wadze przekroczyła 10 kilogramów.

Należy przypuszczać, że nie tylko w Ameryce istnieje taka rozbieżność między typem modelek a typem przeciętnej kobiety.

*

GRETA GARBO NIE REZYGNUJE Z KARIERY FILMOWEJ. Wbrew pogłoskom, że słynna szwedzka gwiazda filmowa zamierza porzucić karierę filmową, wielbiciele jej niezwykłego talentu będą mogli ujrzeć jeszcze niejednokrotnie Garbo na ekranie. W ostatnim czasie nakręciła ona w Hollywood film pod tytułem „Kobieta o dwóch obliczach". Po spędzeniu urlopu w rodzinnej Szwecji, wraca do dalszej pracy artystycznej.

*

LUDY AZJATYCKIE OZNACZAŁY STRONY ŚWIATA PRZY POMOCY KOLORÓW. Tak więc północ oznaczał kolor biały, południe — czerwony, wschód — żółty, zachód — czarny. Zwyczaj ten przetrwał do dzisiaj w niektórych miejscowościach Chin, bardziej odległych od centrów cywilizacji. Maluje się tam mianowicie bramy miejskie odpowiednio do tego, na jaką stronę świata wychodzą, jednym z wymienionych kolorów.

*

POŃCZOCHY Z NYLONU SĄ PRZEDMIOTEM WESTCHNIEŃ WSZYSTKICH ELEGANTEK. Jedwab wytwarzany z nylonu który jest syntetyczną żywicą ,posiada niesłychaną wytrzymałość. Jeżeli nitka jedwabiu, używana do wyrobu pończoch, spleciona jest z siedmiu pojedyńczych nitek, to pończochy nylonowe robione są tylko z jednej nici. Ponieważ nić nylonowa jest mniej elastyczna, przeto pończochy z nylonu nie deformują się tak, jak pończochy jedwabne.

Idalia Niwińska **1)**

Piąty bochenek chleba

Utwór wyróżniony na konkursie nowelistycznym „Głosu Ludu" w lutym br.

Sprawa Agnieszki przedstawia się na ogół źle, przedstawia się znacznie gorzej niż sprawy wielu innych kobiet, zamieszkujących wielki ponury trzypiętrowy dom w zaułku Mariackim w pobliżu straszliwej ulicy, którą obywatele przedmieścia nazywają wciąż ulicą Kościuszki.

Agnieszce włosy powstają na głowie z przerażenia, gdy pomyśli o pięknej, biało tynkowanej kamienicy nr 6 na tejże ulicy. Kamienicę upiększają liczne kunsztowne balkoniki, a otacza ją rozległy ogród. W ogrodzie zaś krzewy bladożółtych i czerwonych róż rozsiewają oszałamiającą woń.

Agnieszkę nawet we śnie prześladują stwory z domu nr 6. Agnieszka, idąc z rana do piekarni po chleb musi przechodzić koło tej koszmarnej chałupy, a wtedy zawsze czuje na czole krople zimnego potu.

Albowiem Agnieszka ma naturę pokorną i lękliwą, a wyobraźnię godną inkwizytora. Dlatego wyobraźnia ta maluje jej w nader realnych i dosadnych barwach obrazy tortur, mordów i kaźni, jakie przeżywają ofiary w piwnicach domu nr 6. Agnieszka na własnych kościach czuje uderzenia pałek, czuje rwący ból w stawach, choć gruchotają ręce i nogi komuś innemu, czuje aż w trzewiach przeraźliwy strach przed śmiercią niejednego z tych, którzy może dziś właśnie staną pod szubienicą.

Wszyscy mieszkańcy przedmieścia wiedzą doskonale, że sutereny domu nr 6 są gorsze od piekła, a wymuskany, z daleka śmierdzący zbrodnią, szef Gestapo, który co dzień wieczorem pije kawę na balkonie narożnym — jest stanowczo gorszy od diabła. Mimo to, żyją życiem przynajmniej półnormalnym. Zajmują się handlem potajemnym, prowadzą legalne sklepiki, chodzą do biur lub fabryk, czytają tajną lub oficjalną prasę.

Nawet Agnieszka pod wpływem ustawicznej, wewnętrznej, poniżającej paniki, zboczyła zupełnie z właściwej drogi na zgoła ślepe tory. Nie umie sobie radzić z nowymi problemami psychicznymi, a nawet materialnymi w warunkach, jakie stworzyła wojna i okupacja. Rozkleja się moralnie, chudnie i kapcanieje w tempie wręcz zawrotnym.

Nadmierna imaginacja i wrażliwość szkodzi jej na każdym kroku. Choć trzeba przyznać, że te czynniki w pewnych momentach przydały się wielce niejednemu w tych okrutnych czasach. Mogły istotnie nieraz uchronić człeka od stryczka. Jeśli na przykład w porę wyskoczył przez okno, choć gestapowcy przyszli w nocy jeno po jego sąsiada. Bo zdarzało się niejednokrotnie tak, że dla uzupełnienia kontyngentu ofiar wywlekano z łóżka nie tylko domniemanego winowajcę, ale i ludzi, nietrudniących się zgoła polityką, jako procederem niezbyt w owej porze popłatnym.

A gdy Krystyn odszedł do leśnych ludzi, a zasiadłszy przy ognisku partyzantów, tysiącem górnych i chmurnych spraw odgrodził się od swego domu, Agnieszka zupełnie straciła głowę. Odchodzącego męża czepiała się konwulsyjnie, żebrząc płaczliwie, aby jej nie opuszczał, aby nie narażał się na poniewierkę, nędzę, głód, a może i śmierć, boć przecież tak czy owak wcale nie wiadomo, czy to się w ogóle na coś przyda.

Ale Krystyn zazwyczaj spokojny, łagodny — odtrącił ją wtedy dość szorstko i powiedział: „Może ty nie wiesz jeszcze, co należy czynić w dzisiejszych czasach, aby zachować swą godność człowieczą, a nawet zdrowy rozsądek, ale ja wiem, czego muszę wymagać przynajmniej sam od siebie"...

d. c. n.

Godziny przyjęć: REDAKTOR NACZELNY od godz. 15 do 16. SEKRETARZ REDAKCJI od godz. 10—11 Adres Redakcji: Warszawa, Smolna 12
Telefony: Naczelny redaktor 86-645. — Zastępca nacz. redaktora 88-229. — Sekretarz redakcji 88-228 — Administracja 88-227
Wydawca: KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaguje KOMITET REDAKCYJNY
ADMINISTRACJA: Smolna 12. Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-11346